Nr 115. Kraków, Czwartek 23 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Walka na dwa fronty.

Narzucono nam walkę na dwa fronty.

Na Wschodzie ulegamy brutalnej sile Rusinów; wprost niesłychana taktyka ich walki znachodzi poklask u Niemców. Bezprawiem i morderstwami zdobywają ustawiczne koncesye, bezkarność i ustępliwość zaostrza walkę i uświęca dziką taktykę wobec narodu ruskiego, który widzi w niej jedyny sposób do zdobycia swych postulatów.

Na nich zależy Niemcom dla osłabienia naszych wpływów, dla odwrócenia uwagi od terenów walki, jaka rozgrywa się na Zachodzie, walki niemniej groźnej, bo tam polityczne dążności wzmacnia czynnik ekonomiczny.

Nie dość było przedsiębiorczości pruskiej, wywłaszczenia praw górniczego pierwszeństwa; Niemcy rozpoczęli walkę podjazdową w kierunku zwalczania istniejących kopalń węgla.

W chwili, gdy zaniepokojona opinia publiczna, oczekuje na sposoby obrony Zagłębia przed najazdem pruskim, z chwilą, gdy ciężko musimy walczyć o każdy czyn, zdążający do uprzemysłowienia kraju, gdy śledzimy z całą uwagą działalność Banku przemysłowego, licząc się z trudnościami kraju, z chwilą, gdy społeczeństwo nasze z naprężeniem i niecierpliwością oczekuje planu obrony, jaką mu wskaże Delegacya górników i hutników polskich, Prusacy pomyśleli o utworzeniu wielkiego przemysłu, stworzyli fabrykę brykietów, dla której otrzymali od rządu dostawę 40.000 ton.

Kopalnie nasze otrzymały dzięki staraniom, pewną minimalną dostawę węgla dla potrzeb kolejowych, nie ominęło to baczności konkurencyi pruskiej, która w krótkim czasie powetowała szkody.

Zastrzeżenia kontraktowe co do przerabiania miału z kopalń galicyjskich i śląskich są tak sformułowane, że przedsiębiorstwo, liczące się tylko z przeróbką pruskiego miału, ma zupełną możność posługiwania się nim z zupełnem ominięciem galicyjskich kopalń.

Ministerstwo kolei nie zastrzegło w kontrakcie żadnej kontroli, a ustawiczny brak wagonów kolejowych w Galicyi stwarza zawsze możność do usprawiedliwienia zarzutów.

Zatem przy pomocy naszych władz Prusacy zdobywają ustawicznie koncesye kosztem naszego przemysłu, a na interpelacyę w tej sprawie skierowaną przez posła Zarańskiego w formie zapytania, dlaczego bez licytacyi zawarto kontrakt z przedsiębiorstwem pruskiem, kiedy znaleźliby się krajowi dostawcy — dotychczas minister nie odpowiedział.

Wiedeńscy kartelowcy, którym zależy na dalszym zastoju ekonomicznym Galicyi, paraliżują, gdzie mogą, starania nad uprzemysłowieniem kraju.

Uchwalone przez kraj zorganizowanie statystyki wywozu i dowozu, spotyka się z ustawicznemi trudnościami, ażeby uniemożliwić nam stworzenie kierunku pracy, w jakim powinny być zwrócone nasze wysiłki, jakie artykuły powinniśmy wytwarzać, dążąc do niezależności ekonomicznej od austryackich Kestranków i fabrykantów bialskich i berneńskich, którzy niczem się nie różnią w stosunku do nas od Prusaków.

Boją się, ażebyśmy nie poznali w czem leży nasza słabość i powód bierności, żebyśmy nie odcięli zysku wrogów, którzy sprzedając nam drogo swój towar wyzyskują i germanizują w Bielsku nasz lud roboczy, organizują napady na naszych Sokołów, ściągają z pruskiego Śląska nowe kadry zasobne w kapitał i przedsiębiorczość, a pełni nienawiści, dążą do zgniecenia i wynarodowienia nas.

My mamy inne ważniejsze sprawy, w chwilach walki rozgrywającej się na dwa fronty, szpalty naszych dzienników zapełniają kwestye osobiste i koteryjne, wywołując ustawiczny ferment, któryby mógł ułatwić naszą przegraną w toczących się walkach.

Ferment ten staje się modnym, przenosi się z Wiednia do miast galicyjskich, które wrą ciągle, w których wzrastają stronnictwa jak grzyby po deszczu.

My z rycerskim gestem przyznajemy postulaty, które nam rząd narzucić raczy, bratni naród ruski dusi nas w braterskim uścisku, Prusak od Dziedzic i Bielska zdąża ku Krakowowi, — a my walczymy z wiatrakami, politykujemy, tworzymy stronnictwa, którym przewodzi nie miłość kraju i obrona jego praw, lecz walka o wpływy i koncesye, interesa jednostek, chcących w mętnej wodzie ryby łowić, choć woda ta szerzy zgniliznę, w której zamiera życie narodu.

W obronie polskości stolicy kraju.

Deputacya Rady m. Lwowa, która wczoraj bawiła w Wiedniu w celu zamanifestowania swego stanowiska względem sprawy projektowanego uniwersytetu ruskiego — przedłożyła tam kompetentnym czynnikom memoryał, w którym przytacza powody, które przemawiają przeciw kreowaniu uniwersytetu ruskiego w stolicy kraju.

Między innemi w memoryale swym przytacza Rada m. Lwowa cyfrowe dowody, że stolica kraju jest miastem na wskroś polskiem. Ogólne cyfry, przedstawiające siłę narodowości ruskiej z końcem roku 1910 we Lwowie, są już do dyspozycyi. Mówią one, że po odliczeniu czynnego wojska w liczbie 5156 Rusinów, na ludność cywilną ruską wypada 8·86 proc. ogólnej ludności Lwowa, to znaczy na 206.113 ogółu ludności Lwowa razem z Rusinami służącymi w wojsku, a więc z elementem napływowym i przejściowym, jest Rusinów zaledwie 21.780.

W świetle tych cyfr obecnych można sięgnąć do statystyki z r. 1900 i przedstawić stosunek siły narodowości w poszczególnych zawodach.

Otóż z 15.559 Rusinów w r. 1900 we Lwowie
w wojsku służyło 4065 tj. 36·5 prc. ogółu Rus.
w służbie domowej 1318
w służbie dochodz. 1069

Właściwie zatem zawodowo czynnych Rusinów we Lwowie było w r. 1900 zaledwie 2447, z czego w przemyśle 807, w handlu 655, w służbie publicznej cywilnej i innych zawodach umysłowych 683, a zawodowo samoistnych zaledwie 350.

Jeśli obecnie z końcem r. 1910 liczba Rusinów podniosła się do ogólnej cyfry 21.780, to wzrost ma źródło w znacznej mierze w większym, niż dotychczas napływie wszelkiego rodzaju służby i zarobników.

Tymczasem ludność polska od r. 1900 do r. 1910 podniosła się z 120.634 do cyfry 172,560, czyli o 51.926 głów.

Powyższe cyfry mówią same za siebie. Stwierdzają one polski charakter miasta, znikomą mniejszość Rusinów, a co najważniejsze, dokumentują, że większa część ludności ruskiej w mieście nie osiada na stałe, a stanowi element czysto ruchomy.

W tych warunkach zamiar założenia uniwersytetu we Lwowie ludność polska musi odczuć jako krzywdę sobie wyrządzoną.

Deputacye polskie w Wiedniu.

Należy się spodziewać, że poza pp. Breiterem, Reizesem i socyalistami nie znajdzie się wśród nieruskich przedstawicieli kraju żaden poseł, któryby zgodził się przyłożyć rękę do rutenizacyi Lwowa. Niezwykle liczne i poważne deputacye ze wschodniej Galicyi, jakie wczoraj pojawiły się w gmachu Rydy państwa, zrobiły widocznie wrażenie i na Kole polskiem i na ministrach. Dzisiejsze biuletyny z Wiednia brzmią bowiem uspokajająco: Zarówno rząd jak i Koło polskie nie zgodzi się na wybranie Lwowa za siedzibę przyszłej wszechnicy ruskiej.

Stanowisko rządu było w ostatnich dniach bardzo niewyraźne. Komunikaty ruskie głosiły, że minister oświaty Hussarek zgodził się na konferencyi z klubem ukraińskim na Lwów, jako na siedzibę ruskiego uniwersytetu. Wprawdzie Polacy temu przeczyli, atoli w braku oficyalnego komunikatu ze strony rządu można było wierzyć tak dobrze Rusinom jak i Polakom. Dopiero wczoraj bar. Heinold, zastępujący hr. Stuergkha w kierownictwie gabinetu, oświadczył deputacyom polskim dosłownie:

„W dzisiejszem stadyum sprawy według konstytucyjnej kompetencyi nie można tworzyć precedensu. W swoim czasie parlament dopiero rozstrzygnie, bo ustanowienie siedziby przyszłego ruskiego uniwersytetu jest częścią składową ustawy, która będzie podstawą do utworzenia tego uniwersytetu“.

Deklaracya bar. Heinolda wyklucza więc zgóry oznaczenie siedziby uniwersytetu ruskiego w Rozporządzeniu Najwyższem, jakie ma się za kilka dni pojawić. Miejsce tego uniwersytetu oznaczy dopiero ustawa, którą kiedyś uchwali parlament. Dopiero ta ustawa powoła do życia uniwersytet ruski. Z tego stanowiska rządu Rusini nie są zadowoleni, bo życzyli sobie już teraz w Rozporządzeniu Najwyższem zapewnienia Lwowa na siedzibę swego uniwersytetu. Ale i dla Polaków decyzya rządu jest niewygodną, bo uniemożliwia ona już teraz w Rozporządzeniu Najwyższem wykluczenie Lwowa. Kwestya siedziby i termin założenia ruskiej wszechnicy pozostaje dalej otwartą i wywoła znowu gwałtowną walkę między obiema narodowościami, gdy sprawa uniwersytetu stanie się aktualną.

W każdym razie oświadczenie rządu usuwa na razie niebezpieczeństwo, jakie leżałoby w przeznaczeniu Lwowa za siedzibę ruskiego uniwersytetu. Wiece i rezolucye całego kraju osiągnęły swój cel.

Deputacya uniwersytetu lwowskiego poruszyła jeszcze inną sprawę w Wiedniu. Zażądała ona, by osobnym aktem urzędowym stwierdzonym został już teraz charakter polski obecnego uniwersytetu lwowskiego. Ministrowie odpowiedzieli, że rozporządzeniami z lat 1871, 1879 i 1882 uregulowane już zostały stosunki językowe w lwowskiej wszechnicy. Według tych rozporządzeń polski język uznany jest, jako urzędowy, oraz jako język wykładowy i egzaminowy na wszystkich świeckich fakultetach lwowskiego uniwersytetu, podczas kiedy co do użycia ruskiego języka w urzędowaniu, wykładach i egzaminach specyalne istnieją rozporządzenia, które pozostaną w mocy, aż do kreowania ruskiego uniwersytetu.

Zdaje się więc, że starania deputacyi w tym kierunku będą bezskuteczne. Rząd liczy się zbytnio z życzeniami Rusinów, którzy świadomi tego, że uniwersytet ruski nie prędko wejdzie w życie, gwałtownie upierają się przy rzekomym obecnym utrakwistycznym charakterze lwowskiej wszechnicy.

O znaczeniu prasy.

I.

Na niedzielnym wiecu katolickim wygłosił prof. Straszewski znakomity referat o znaczeniu prasy, — który poniżej podajemy w bardzo dokładnem streszczeniu.

Na wstępie zarysował mowca w ogólnych liniach znaczenie pisma i druku i wpływ tych czynników na ludzkość. Druk umożliwił rozwój dziennikarstwa, a prasa obecnie jest jako ta bestya z Apokalipsy, której „dano władać nad wszelkiem pokoleniem“.

Znaczenie prasy jest obecnie olbrzymie. Dzienniki spełniają doniosłą funkcyę społeczną, odgrywają bowiem rolę sumienia publicznego. Fakt, że istnieją dzienniki najrozmaitszych stronnictw, że one wszystko na jaw wywlekają i z różnych omawiają stanowisk i punktów widzenia, posiada doniosłoś olbrzymią. Wielu ludzi w czasach dzisiejszych, szczególnie możni i wpływowi na wyższych stanowiskach stojący i władzę w rękach swoich dzierżący, niejednegoby się dopuścili, gdyby nie obawa przed gazetami.

Szybkie roznoszenie wiadomości, poruszanie opinii publicznej, zawiadamianie o pożytecznych wynalazkach, odkryciach, książkach, rozbudzanie ducha obywatelskiego, uświadamianie narodowe, polityczne, społeczne, to wszystko zalety i zasługi dziennikarstwa.

Że także nasz naród wiele dziennikom zawdzięcza, to któż śmiałby temu zaprzeczyć. Ich to bowiem głównie zasługą, — że szerokie warstwy narodu tak szczerze, tak gorąco przejęły się duchem patryotycznym i że lud stał się do tego stopnia polskim i do swojej polskiej Ojczyzny przywiązanym.

Ale teraz przychodzą strony ujemne, nie ma bowiem rzeczy dobrej, którejby człowiek na złe nie użył. Popieranie więc rzeczy dobrych przeradza się nieraz w prasie w reklamę za pieniądze i to nietylko w dziale ogłoszeń, za które redakcya odpowiedzialności nie przyjmuje, ale także i w samym dziale redakcyjnym. Nawet milczenie staje się częstokroć dla dzienników źródłem sutych dochodów. Zamiast piętnować nadużycia i wogóle wszystko, co złe i szkodliwe, milczy się o tem oczywiście za pieniądze. — Na odwrót znowu zemsta, zawiść partyjna, niechęci osobiste, a nieraz także lekkomyśl-

---

11 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Tadeusz zawahał się chwilę z odpowiedzią. Rozgłośna sława nęciła go owszem i początkowo miał ochotę starać się o przyjęcie do pułków lekkokonnych, gdzie dopuszczano młodzież na pewnych wyjątkowych warunkach i gdzie miałby za kolegów ludzi, noszących najznakomitsze nazwiska w kraju, ale wola ojca pokierowała nim inaczej.

— Chciałem, odparł z całą szczerością po krótkim namyśle, chciałem służyć u szwoleżerów, lub w legii nadwiślańskiej, ale było to wpierw, niż miałem zaszczyt być przedstawionym waszej książęcej mości, dziś nie cięży mi roskaz ojcowski, który przeznaczył mnie do służby w kraju.

Miłym był księciu ten mimowolny niewymuszony hołd młodzieńczy, miłym mu był w ogóle ten dorodny chłopak, w którego błękitnych oczach palił się szlachetny ogień czystego zapału. Powstał i chodząc po pokoju mówić zaczął poufalej i serdeczniej, chcąc utwierdzić młodzieńca w powziętem postanowieniu.

— Prawda, że nie piszą dziś o nas i świat nie wie o naszych czynach. Ale pomyśl co byłoby z naszem księstwem, gdybyśmy nie stali na straży jego granic. Jest nas tu cztery tylko dywizye, trzecia część zaledwie kontyngensu jakiego Polska dostarcza cesarzowi, nie za wiele chyba to dla utrzymania w respekcie najbliższych naszych sąsiadów. Zechcesz pan zapewne służyć w jeździe?

— Wszędzie, gdzie postanowi wola waszej książęcej mości, wszędzie pod jego rozkazami czuć się będę w służbie z honorem i pożytkiem dla kraju.

Dziwnie, jak echo ubiegłej młodości zabrzmiały w uszach księcia wyrazy te, które były dosłownem prawie powtórzeniem tych, jakie słyszał przed 14 blisko laty od swych podkomendnych w obozie pod Kurowem.

— „Prowadź nas, pójdziemy wszędzie za tobą, nie powiedziesz nas inaczej jak z honorem i sławą“ — wołali do niego, a od króla z Warszawy, przylatywali wciąż gońcy z listami błagalnymi, uniżonymi prawie, usiłującymi nakłonić go do powolnego posłuszeństwa w tem, co lepsza część narodu uznała za hańbę i zdradę.

Pamiętał ów poranek lipcowy, w którym puścił się umyślnie na niebezpieczny rekonesans, bo już ciężyć mu zaczynało nazwisko wspólnie noszone z królewskim stryjem. Pamiętał słowa listu, który pisał do króla, wróciwszy wbrew życzeniu swemu żyw i cały, z tej desperackiej wycieczki. „Najjaśniejszy panie, pisał wtedy, gdyby były wyrazy dość mocne, na okazanie ci rozpaczy, jaką dusza moja napełnioną została, wybrałbym je wszystkie, przekonawszy się z twego listu, że łączysz się ze zdrajcami, z ludźmi okrytymi hańbą i ohydą, którzy dla swej miłości własnej sprzedali krew swych obywateli, że oni to łącznie z tobą, że oni to mówię na przyszłość dawać będą prawa ludziom, którzy szczęśliwi mogąc poświęcać swe życie oddychali tylko dla sławy W. K. M. dla honoru i szczęścia narodu. Mógłżeś wahać się najjaśniejszy panie, wybrać raczej chwalebny zgon, zgubę zupełną, ale zaszczytną, nad tę resztę panowania, tę resztę narodu, skalaną intrygą, zdradą, nierządem i słabością“.

Takie wyrazy żalu i oburzenia cisnęły mu się wówczas obficie pod pióro, w tych listach pisanych z obozu i później z emigracyi. — A jednak były to jeszcze dla niego dobre lata, lata górne, w których nie stracił jeszcze wiary w siebie, ani wiary w szlachetną stronę natury ludzkiej.

Mógł jeszcze wówczas pisać śmiało do króla, grożącego mu odjęciem środków do życia, ogłodzeniem go przez rządy rozbiorowe, „że wolałby żebrać o chleb, zginąć z nędzy, skazać się na wieczne wygnanie, niżby miał w czem zmienić uczucia swe względem zdrajców i czuć dla nich co innego prócz nienawiści i wzgardy“. Gorsze chwile przyszły dla niego później, gdy ten król, któremu bądź co bądź wiele zawdzięczał, a który sam kochał go najsilniejszem przywiązaniem do jakiego był zdolny, zaprzepaści do reszty imię swoje, rzucając tem samem cień i na jego życie. Byłoż to jego winą, że zwątpił wówczas o sobie, że uznał się za człowieka złamanego moralnie i odmówił sam sobie prawa do dźwigania sztandaru narodowego? — Byłoż jego winą, że los skazał go w sile wieku na przymusową bezczynność, odkradając mu najlepsze lata życia?

Słowa, wypowiedziane przez Sawickiego, dały na chwilę księciu złudzenie, że owe lata, lata zmarnowane, znikły gdzieś, zapadły w próżnię, jakby wcale nie istniejące. Przeszłość związała mu się nagle z teraźniejszością i widział się znów, jak wtedy, wyobrazicielem najdzielniejszych aspiracyi, stróżem honoru i sumienia narodowego. Tylko, że dziś, jako człowiek dojrzały, polegał bardziej na sobie i miał wolną rękę do czynu. Pewien też był, że odpowie swym obowiązkom i że godzina próby nie znajdzie go nieprzygotowanym.

— Ucieszyłeś mnie bardziej, niż bym ci to mógł wypowiedzieć — rzekł, podchodząc do Tadeusza i kładąc mu po ojcowsku rękę na ramieniu. — A nie zawiedziesz się w nadziejach twych, daję ci na to mój parol rycerski. Z honorem i z pożytkiem służyć dziś można krajowi naszemu tu na miejscu, nie szukając sławy z podbijania narodów, które nam nigdy wrogami nie były. Co się zaś tyczy rangi, możesz się waćpan pozbyć zbytecznych skrupułów. — Bo i w czasie pokoju, energią i dzielnem sprawowaniem, można zasłużyć na skromny awans. Lud rolny, oswobodzony z zależności, garnie się chętnie do szeregów. Dzielny to materyał, choć jeszcze nieco surowy i potrzebuje dobrych instruktorów. Ufam, że przezwyciężysz rychło sam pierwsze trudności, a wnet damy ci do ćwiczenia taką kompanię mazowieckich chłopaków. Obaczysz sam co warci są, jako materyał wojskowy, jaki w nich animusz, co za zdolność wrodzona do zgrania się zgodnego w jedną całość. Marzyliśmy obaj z Kościuszką o powołaniu ich pod broń, już w czasie pierwszej wojny. Kościuszko uskutecznił to późno, częściowo tylko, dziś dopiero ta przynajmniej sprawa rozstrzygnięta jest w duchu sprawiedliwości. Włościanin nasz jest już obywatelem, jak inni i niema wśród nas niewolników.

Tadeusz słuchał z szacunkiem tych wynurzeń księcia, a jednocześnie czuł się do niego magnetycznie pociągnięty.

Zadzierzgał się pomiędzy nim a wodzem jeden z tych tajemniczych węzłów, które łączą niekiedy w mgnieniu oka ludzi obcych sobie przed chwilą i spajają ich na zawsze mocą silnego bezinteresownego uczucia.

W duszy młodzieńca tkwił zresztą ów pierwiastek właściwy naturom wybranym, polegający na bezwzględnej potrzebie ukochania czegoś bez granic, oddania się bez zastrzeżeń umiłowaniu swemu. Sympatya, jaką uczuł do naczelnego wodza, wypływała poniekąd z intuicyjnego odczucia pokrewnych w nim pod tym względem właściwości, aczkolwiek utajonych zewnętrzną powagą dojrzałego wieku i dostojeństwa. Otrzymawszy od księcia stanowcze wskazówki i blankiet urzędowy z jego podpisem, uznał Tadeusz posłuchanie swoje za skończone i miał już odchodzić, gdy książę zatrzymał go jeszcze, jakby sobie coś przypomniał.

— Ale, ale! — wszakże to nie pierwszy raz się widzimy, byłeś pan już wczoraj pod Blachą, a nawet nasze damy zdołały już cię wciągnąć do swych reprezentacyi. — Tadeusz zatrzymał się a potem się zarumienił. Chciał coś powiedzieć, chciał zaprotestować żywo przeciw udziałowi swemu w tego rodzaju produkcyach i upewnić, że wciągnięto go w nie wbrew jego woli, ale przypomniał sobie naraz, że ma to być jakaś niespodzianka, że przyrzekł komuś dyskrecyę. Bąknął więc coś niezrozumiałego skłonił się raz jeszcze i wyszedł. Książę wytłómaczył sobie inaczej, jego zmieszanie.

— Wzięto go, jak widzę, odrazu na pierwszy ogień — mruknął, podkręcając wąsa. Piękna Zofia przewyższyła wczoraj sama siebie, ale szkoda by na to chłopaka. Czysty zda się jak łza, a przytem co za ogień, jaka postawa. I widział go książę w myśli na dzielnym koniu, w czapce ułańskiej, ciesząc się, że pozyskał wojsku polskiemu nowego zucha, który nie przyniesie wstydu jego szeregom. Tadeusz zdążał tymczasem szybkimi krokami na Bernadyński plac, gdzie w jednej ze starych kamienic, opatrzonych podjazdem, mieściła się tak zwana austerya pana Macieja, w której gromadzili się dla posiłku mniej zamożni oficerowie różnych stopni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ność lub nieuctwo nie dopuszczają do pisania o tem, coby na szczere, gorące zasługiwało poparcie.

Dzienniki są wielokrotnie przyczyną, że publiczność staje się ofiarą największych szelmostw finansowych i giełdowych. Krótko mówiąc, przekupstwo, stronniczość, gonitwa za sensacyą, za skandalem, bezwzględność wobec wszelkich uczuć moralnych i religijnych, oto najgłówniejsze wady licznych dzienników.

Okropne są zaś tych wad nieraz następstwa. Z dzienników szerzy się bowiem zły wpływ zarówno na starszych jak na młodszych. Uczucia moralne obojętnieją, młodzież, a nawet dzieci zaznajamiają się zawczasu z najgorszemi stronami życia, rozczytując się z chciwością w procesach sądowych, w opisach morderstw, samobójstw i wogóle wszelkich zbrodni i skandalów.

Zbrodniarze stają się sławni i uwielbiani. Jak wpływają na umysły sprawozdania i wiadomości dzienników, to na dowód wystarczy przytoczyć dwa przykłady z dni ostatnich:

Jeden z paryskich apaszów w pozostawionych zwierzeniach rozkoszuje się wprost w swojej sławie zbrodniarza, skoro zaś zakończył swój nikczemny żywot, to znalazły się takie nędzne osobistości, które pozostałe po zbrodniarzu drobiazgi zakupywały, płacąc po pięćset franków za scyzoryk czy ołówek. I nie ma tu zbrodnia pociągać!

Drugi przykład: Dziesięcioletnia dziewczynka w Wiedniu, uroniwszy jedną koronę z danych jej piętnastu na zakupy, popełniła samobójstwo, wskoczywszy w nurty Dunaju. Skąd dziesięcioletnie dziecko dowiedziało się wogóle o tem, że można sobie życie odebrać? Oczywiście tylko z polujących za sensacyą dzienników.

Nasłuchawszy się i naczytawszy o ciągłych samobójstwach tak się tą myślą biedactwo przejęło, iż przy pierwszej sposobności wprowadziło ją w czyn, z postępku swojego żadnej niezdając sobie sprawy. Mniemam, że się nie pomylę stwierdzając, iż zwiększanie się zdziczenia, zastraszające mnożenie się zbrodni i samobójstw należy wprost przypisać czytaniu dzienników.

Ich też jest dziełem zwiększanie się politycznego i partyjnego fanatyzmu i zasklepianie się w tym fanatyzmie.

Dzienniki winne przeważnie temu, iż się w naszych czasach nienawiści narodowe, społeczne, polityczne, religijne tak bardzo zaostrzyły. Z tego samego źródła pochodzi także występująca na jaw u wielu ludzi szalona nienawiść do chrześcijaństwa, katolicyzmu i Kościoła.

Katolicyzm nie może oczywiście sprzyjać wyuzdaniu prasy. Kościół, jako stróż prawd religijnych i obyczajów, musi występywać przeciw krzewieniu się fałszu i zepsucia. — Kościół musi stawiać przeszkody rozszerzaniu złych książek i pism. Za takie zaś należy uważać wszystkie, które podniecają wyuzdanie i rozpasanie w jakimbądź kierunku. Stąd płynie nienawiść!

Zaiste, nadużywanie prasy stało się największą zbrodnią czasów bieżących. — Czyż mamy więc dopuścić, aby się ta zbrodnia i jej skutki bezkarnie szerzyły, czy nie znalazłoby się przecież jakieś lekarstwo? Może zakazy, może cenzura, może prześladowanie prasy cośby tu pomogły? Nie! takie środki nie doprowadzą do niczego. Sposoby byłyby tylko dwa, a mianowicie:

1) Rozbudzanie w dziennikarzach poczucia ich odpowiedzialności i godności ich stanu czyli rozbudzanie dziennikarskiego sumienia.

2) Popieranie i rozszerzanie dzienników i pism uczciwych, to jest takich, które nie folgują rozpasaniu, zwalczanie zaś gazet złych.

Nie jednemu się zdaje, że on się dziennikowi zbałamucić nie da, że on ma własne zdanie. Nieprawda! Skoro ciągle tę samą czyta gazetę, to ona w końcu swego dokona. Ani się spostrzeże, jak jej duch go opanuje. Wiadomo do czego nieraz prowadzi igraoie z niebezpieczeństwami!

Istotnie z potęgi i znaczenia dziennikarstwa nie wszyscy zdają sobie jasno sprawę. Aby tą potęgę objaśnić weźmy za przykład dziennik, liczący tylko tysiąc abonentów. — Przecież to na pozór bardzo mało, wszak to marny dziennik, który liczy ich tylko tyle, a przecież nawet o takim można powiedzieć, że posiada około 10.000 czytelników, do każdego jego egzemplarza zagląda bowiem na pewno w przecięciu ich około 10. Zapytuję: gdzie kaznodzieja, któryby miał co tydzień 10.000 słuchaczy? A cóż dopiero wypadnie powiedzieć o pismach, rozchodzących się w dziesiątkach a nawet w setkach tysięcy egzemplarzy!

Jedna więc jest tylko potęga, któraby mogła złej prasie stawić czoło — tą potęgą zaś jest prasa dobra.

Warto powtórzyć, co powiedział jeden z przełożonych wydalonego z Francyi zgromadzenia zakonnego: „O gdybyśmy z wielu milionów, wydanych na budowę kościołów i powiększenie konwentów, przechodzących obecnie w ręce wrogów naszych, byli obrócili choćby tylko trzy miliony w należytym czasie na założenie i utrzymanie choćby tylko sześciu dzienników, nie bylibyśmy się znaleźli w dzisiejszem położeniu“.

Zawczasu też napominał wielki papież, Leon XIII, że najświętszym obowiązkiem katolików jest popierać dobrą katolicką prasę, a zwalczać złą, napominał atoli daremnie. Znaczenie dzienników ocenił także znakomicie obecny Ojciec św., Pius X, mówiąc, że gdyby nawet musiał oddać swój krzyż biskupi i zastawić swoje meble i ornaty dla zapewnienia bytu gazecie katolickiej uczyniłby to z całego serca.

A więc zamiast lamentować i ręce załamywać nad upadkiem i złością czasów dzisiejszych, lepiej byłoby zaiste podjąć walkę i zacząć działać. Materyałowi do czytania, szerzącemu kłamstwo i rozpasanie, należy przeciwstawić materyał uczciwy. Już Pius IX. przewidywał, że nasze czasy będą potrzebowały więcej obrońców piórem, niż słowem z kazalnicy, a Leon XIII. w liście pisanym do Ojca Zochi udzielił mu takiej rady: „Pisz artykuły, te więcej przynoszą pożytku, niż kazania“.

Pius X. znowu do dziennikarzy katolickich, gdy przyszli do niego na posłuchanie, tak się odezwał:

„Niema szlachetniejszego posłannictwa nad posłanictwo dziennikarza, błogosławię więc symbolowi waszego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze, ja błogosławię pióro katolickiego dziennikarza“.

Lokaut tkacki w Bielsku-Białej.

Bielsk, 21 maja.

W położeniu strajkowo-lokautowem nie zaszła w ostatnich dniach żadna zmiana na lepsze. Fabrykanci mimo interwencyi starosty bialskiego, inspektorów przemysłowych i podobno burmistrzów obu miast, ustąpić nie chcą.

Przeciwnie, związek fabrykantów tkackich grozi, że nakłoni i inne nietkackie fabryki w Bielsku-Białej do ogłoszenia w nich lokautu.

Jaki będzie wynik walki trudno przewidzieć i tego bezpośrednio interesowani powiedzieć nie mogą. Są jednak pewne objawy, które zdaniem mojem wskazywałyby na to, że walka zakończy się pomyślnie, a w każdym razie honorowo dla robotników. Kilka tych objawów przytoczę:

I tak po stronie fabrykantów zauważyć się daje pewne zdenerwowanie. Powodem niego jest fakt, że szereg mniejszych fabrykantów tkackich, zwłaszcza tych, którzy nie posiadają własnych budynków, a jedynie warstaty swoje umieszczają w budynkach fabrykantów wielkich, zostało formalnie zmuszonych do ogłoszenia lokautu. Ci t. zw. tutaj „pachciarze“ doskonale widzą, że dłuższe trwanie lokautu będzie dla nich ruiną materyalną i stąd to następuje u nich refleksya, wyrażająca się w niezadowoleniu z akcyi związku fabrykantów.

Potężnym ciosem, grożącym fabrykantom to możliwość **bojkotu** towarów tkackich z Bielska-Białej przez społeczeństwo polskie głównie z Galicyi. Możliwość utracenia rynku zbytów w Galicyi i niewątpliwie podziałała orzeźwiająco na fabrykantów.

Niemniej wisi nad fabrykantami groźba **braku robotnika** na wypadek, gdyby lokaut przeciągnął się. Jest bowiem rzeczą pewną, że znaczna część robotników zmuszona nędzą uda się na zarobki gdzieindziej a wtenczas brak robotnika da się bardzo dotkliwie odczuć butnym fabrykantom-hakatystom. Tak było po lokautach dawniejszych i o tem fabrykanci pamiętają. Faktem zaś jest, że już dziś znaczna część robotników zlokautowanych wyjechała za zarobkiem do innych miast, do Ameryki, Prus, Moraw itd. Ponieważ zaś większość zlokautowanych, to ludzie obeznani z robotami polnemi, więc łatwo mogą pracę znaleść. Komitet ratunkowy dla zlokautowanych robotników otrzymał ze strony polskiej szereg ofert o robotników.

Wreszcie nie może być obojętne dla wyniku lokautu, stanowisko kupców i rękodzielników w obu miastach. Ponieważ znaczniejsza część objętych lokautem robotników wyjechała — przeto ubytek tych tysięcy dotkliwie odczuły oba miasta. Charakterystyczną jest np. uchwała majstrów rzeźniczo-masarskich domagających się interwencyi władz celem zakończenia lokautu. W przeciwnym razie grożą majstrowie **niepłaceniem podatków** względnie **zamknięciem swoich sklepów**. Podobne uchwały przeprowadzają i inne zawody. Ten głos kupców i rękodzielników zapewne sferom miarodajnym da wiele do myślenia.

Słowem mogłem stwierdzić, że nierozsądny lokaut spotkał się we wszystkich kołach ludności obu miast albo wprost z potępieniem, albo przynajmniej z niechęcią.

Fabrykanci tkaccy czują — jak się zdaje — że podjęli walkę przedwczesną o wątpliwym wyniku. I dlatego starają się z całej afery wycofać. Rozpoczęli zatem organizowanie **łamistrajków**, a pierwszym krokiem w tej akcyi jest wydana po polsku i niemiecku odezwa do robotników lokautem objętych. W odezwie tej dość obłudnej, piszą fabrykanci o strajku w firmie Braci Batheltów, który to strajk był głównie bezpośrednim powodem lokautu, co następuje:

„Lekkomyślnością jest już od 7 tygodni trwający strajk we fabryce u Batheltów, który pozbawia przeszło 500 robotników zarobku.

Robotnicy! Wiadomo Wam bardzo dobrze, że jeszcze przed kilku laty sukiennicy tylko 14 koron tygodniowo zarabiali, zarabiają dzisiaj już około 17 do 18 koron tygodniowo. Przez przyrzeczone podwyższenie płacy są obecnie w możności tygodniowo jeszcze o dwie korony więcej zarobić.

Atoli niektórzy z nich chcą jeszcze coraz większego podniesienia cen zarobku, mianowicie podwyższenia tygodniowo do 30 halerzy i z powodu tych 30 halerzy tygodniowo macie Wy wszyscy bez chleba pozostać?

Płace firmy Batheltów są przez stowarzyszenie fabrykantów dokładnie zbadane i podwyższenie takowych jest już niemożebne, jeżeli Bathelci mają być zdolni nadal do wytrzymania konkurencyi. Tu już nie jest skąpstwo, tylko już samo utrzymanie fabryki nie dozwala firmie Batheltów dalszego podniesienia płacy zarobków, gdyż ciągłe żądania wygórowanych płac, uniemożebniają wyrabianie tych artykułów.

Robotnicy! Czy chcecie się sami dobrowolnie pozbawiać zupełnie możności zarobku i niszczyć siebie i rodziny? Po zimnej rozwadze sami przyznacie, że fabrykant oprócz płac zarobków ma jeszcze wiele, bardzo wiele innych ciężarów (wydatków) ponosić i jeżeli się chce rzetelnie utrzymać, także i on nie może do ostatniego grosza płac zarobkowych podnosić.

Robotnicy! W ostatnich latach osiągnęliście już bardzo wiele. Płace są odpowiednio do drożyzny podwyższone. Bądźcież zadowoleni (?!) i nie żądajcie nic niemożliwego. Czasy obecne są już i tak dla fabrykantów nadzwyczaj niekorzystne. (?!)“.

Przytoczone ustępy odezwy chyba aż nadto świadczą o złej woli fabrykantów, którzy zresztą sami przyznają, że nie chcieli o 30 hal. tygodniowo płac podwyższyć. A tu dodać winienem, że **cała podwyżka byłaby u Batheltów wyniosła rocznie 1.200—1.500 kor.**, jak to obliczyli **sami** fabrykanci. I z powodu takiej drobnostki wyrzuca się na bruk tysiące robotników!

Naturalnie, że odezwa już choćby wskutek swego brzmienia, nie mogła odnieść żadnego skutku. Robotnicy — jak dotychczas — trzymają się solidarnie. Zorganizowani biorą zapomogi ze swoich związków zawodowych, niezorganizowanym stara się przyjść z pomocą tak Komitet ratunkowy, jakoteż i koledzy pracy z innych przedsiębiorstw. Dotychczasowe zachowanie się robotników objętych lokautem jest spokojne, pełne godności i to mimo usiłowań, by robotników sprowokować. Zgromadzenia zwołane dla robotników odbywają się często. — Zwołuje je organizacya chrześcijańska z centralą w Wiedniu, organizacya polsko-chrześcijańska z Krakowa oraz organizacya socyalno-demokratyczna.

Przywódcy tej ostatniej: Dr Gros i Arbajtel (obaj żydzi) nie żałują starań, by lokaut wyzyskać dla celów partyjnych. To jest potępienia godne. Tam, gdzie chodzi o tysiące pozbawionych chleba robotników, nie może być miejsca dla celów partyjnych. *jp.*

Ze Lwowa.

Dnia 21 maja.

(Czarnosecińcy i ukraińcy. — Przyjazd arcyksięcia i arcyksiężnej. — Künstler Jadlowker. — Budowa gmachu teatru żydowskiego — Świętokradztwo i energia policyi. — Ucieczka eskontera. — Zasądzenie obrońcy)

Niedzielny protest miasta Lwowa przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny wywołał w obozie moskalofilskim wielkie przygnębienie. To też wczorajszy numer „Prykarpatskiej Rusi,“ organu grafa Bobrinskiego, aż roi się od rozlicznych inwektyw i denuncyacyi pod adresem polskiego społeczeństwa w Galicyi. Organ moskalofilski wyraża swoje niezadowolenie że namiestnik zezwala na polskie manifestacye i grozi odwołaniem się do władzy centralnej z powodu nawoływania do powstania i do chwycenia broni przeciw caratowi. A dalej irytuje się faktem spalenia portretu cara i denuncyuje jednego z komisarzy policyjnych, że ten spokojnie przyglądał się temu obrządkowi, a nawet wraz z innymi nucił sobie hymn narodowy „Z dymem pożarów“. Wreszcie organ czarnosecinski wskazuje władzy policyjnej, gdzie i kto starał się przed kilku dniami zakupić portret cara.

Mamy więc we Lwowie nietylko rosyjskich jawnych publicystów, lecz także denuncyantów i szpiclów.

Do jakiego zaś stopnia dochodzi obecnie walka pomiędzy moskalofilami a ukraińcami świadczy o tem niedzielne zgromadzenie ukraińców w Zniesieniu, przyległym do Lwowa. Na to zgromadzenie w ukraińskiej czytelni „Proświta“ przybyli i moskalofile, jako opozycyoniści. Gdy nie mogli przeforsować w skład wydziału swych stronników, rozpoczęli awanturę z ukraińcami i poczęli do nich strzelać z rewolweru. Następstwem tego padł trupem ukrainiec nazwiskiem Czuchraj a prokuratorya wszczęła dochodzenia w sprawie tych krwawych wyborów do zarządu czytelni.

Na dzień 26 i 27 bm. jest już oficyalnie zapowiedziany przyjazd arcyksięcia i przyszłego następcy tronu Karola Franciszka Józefa wraz z arcyksiężną Zytą. Całe miasto gotuje się do owacyjnego powitania i dlatego też rozpoczęto już gorączkowe prace w przyozdobieniu ulic.

Dyrekcya teatru miejskiego na kilka występów zaangażowała głośnego tenora Hermana Jadlowkera. Jak samo brzmienie nazwiska świadczy, pan Jadlowker jest żydem. Nie dziw zatem, że żydzi rozkupili wszystkie bilety, że wczoraj na przedstawieniu „Pajaców“ dominował żargon a nawet pan Jadlowker otrzymał na scenie wieniec z takim napisem na wstążkach: „Dem grossen Künstler — Josef Lau“.

Ale jest już nadzieja, że podobne sceny nie wiele razy będą miały miejsca w naszym polskim teatrze. Mianowicie zeszłej niedzieli żydzi uchwalili wybudować we Lwowie własny teatr żydowski. W tym celu odbyło się w związku „Makabea“ zebranie, na którem sprawę budowy teatru żydowskiego referował Dr Pordes z Przemyśla. W myśl wywodów referenta postanowiono zainicyować zbiorową akcyę finansową i przez wybudowanie gmachu umożliwić żydowskiej scenie normalny byt i rozwój.

Wobec tego stolica kraju w krótkim czasie będzie miała trzy gmachy teatralne: polski, ukraiński i żydowski.

Zeszłej soboty dopuszczono się świętokradztwa w kościele OO. Dominikanów. — Sprawcy obok mniejszych przedmiotów złotych zabrali także srebrne duże lichtarze. Dzięki sprężystości p. Łysakowskiego, kierownika biura bezpieczeństwa w policyi, w przeciągu trzech dni aresztowano świętokradzców w osobie Karola Gajewskiego i Piotra Kozłowskiego i odebrano im skradzione rzeczy.

Jak już wiadomo przed kilku dniami zniknął ze Lwowa eskonter, Markus Kanner, dopuściwszy się licznych oszustw i defraudacyi. Dziś policya wysłała za nim listy gończe a poszlaki wskazują, że wybrał się on do Ameryki na Rotterdam. Kannera klientami byli przeważnie żydzi z małych miasteczek wschodniej Galicyi.

Wreszcie zarejestrować wypada fakt, który obok ostatnich afer adwokackich jest żywo omawiany w mieście. Wczoraj mianowicie w sądzie powiatowym sędzia Smulikowski zasądził obrońcę Dra Fryderyka Aszkenazego na 14 dni aresztu z zamianą na 1400 koron grzywny. Powodem zasądzenia było nietaktowne zachowanie się Dra Aszkenazego na pewnej rozprawie wobec urzędującego sędziego, radcy Nawrockiego. Zasądzony obrońca zgłosił odwołanie i wniósł zażalenie do Izby adwokackiej. *Idem.*

Z wycieczki do obieżysasów.

Monachium, 18 maja.

Towarzystwo akademików-Polaków w Monachium założyło w swem gronie sekcyę, której zadaniem jest odwiedzanie co niedzielę i święto polskich wychodźców sezonowych, którzy tu w Bawaryi, jako robotnicy rolni pracują po dworach i folwarkach. Do jednej z grup, wyruszających na tego rodzaju wycieczkę w święto Wniebowstąpienia przyłączyłem się i ja także.

Wyjechaliśmy z Monachium popołudniu około godz. 2. Grupę stanowiło trzech akademików z Poznańskiego. W pół godziny stanęliśmy na miejscu w Unterbiberg. Pytamy się po drodze wieśniaków bawarskich o „Polen“. Nie rozumieją nas. Dopiero kiedy wymieniliśmy słowo „Galizianer“, pokazano nam dom, zamieszkały przez „obieżysasów“. Zastajemy prawie wszystkich w domu. Przyjmują nas ze zdziwieniem, nie mogąc sobie wytłomaczyć, skąd wśród nich znaleść się mogli Polacy. Nie wiele mieliśmy czasu, więc rzucamy im tylko pytania, na które chętnie odpowiadają. Pracują we dworze w liczbie 26. Z tych 24 osób pochodzi z Królestwa, a tylko 2 dziewczęta z Galicyi wschodniej. Mają zupełnie przyzwoite mieszkanie. Osobno jest jadalnia, a osobno sypialnia. Oddzielnie mieszkają niewiasty, osobno mężczyźni, a oddzielnie znowu jest ich przewodnik. Przybyli na roboty w kwietniu. Pracują od godz. 5·30 rano do 6·30 wieczorem z jednogodzinną przerwą obiadową. Przerwy na śniadanie i podwieczorek nie ma. Praca jest rozmaita, jak przy robocie wiosennej. Jednak ani na przeciążenie lub złe obchodzenie nie narzekają — owszem chwalą sobie. Płaca jest też niezła. Mężczyźni mają obecnie po 2 marki dziennie, dziewczęta po 1 marce 40 fen. Oprócz tego dostają po 25 funtów mąki tygodniowo, kwaterkę mleka codziennie, obsługę kuchenną i mieszkanie. Omastę, chleb i inną żywność kupują sobie za własne pieniądze. W czasie koszenia i żniw płaca jest znacznie wyższa, akordowa. Mężczyzna zarabia 4 do 5 marek, dziewczyna do 3 marek. Praca trwa do grudnia, a w tym czasie każdy z nich zaoszczędzi 300 do 400 koron (150 rubl.) przeciętnie. Przewodnik, również robotnik z Królestwa, zarabia znacznie więcej. Kościół jest w miejscu, co drugą niedzielę odprawia się

H. G. WELLS.

17

Historya Pana Polly.

Stanowczo zdecydowany nie jechać do Stamton dnia tego, wybrał się w przeciwnym kierunku, wyjeżdżając z Easewood na południe. Łąki okryte były mnóstwem paproci, hyacyntów, dzwonków i innych kwiatów, hojna trawa rosła wzdłuż drogi ocienionej wielkimi drzewami.

Te piękności stokrotnie wynagradzały p. Polly brak „pudełka do otwarcia“. Jakaś ścieżyna, ledwie widoczna wśród paproci pociągnęła naszego cyklistę, opuścił drogę i puścił się tą ścieżką i doprowadziła go do pagórka, na którym wznosił się mur mocno wyszczerbiony, ale pokryty roślinnością, która się tam sama zasiała Znajdując, że miejsce jest odpowiednie do wypoczynku, p. Polly zdjął kapelusz i zapaliwszy papierosa, oddał się kontemplacyi małego ptaszka, który ośmielony jego nieruchomością, swobodnie skakał w pobliżu.

— Dobrze nam tu — odezwał się p. Polly do ptaszka. — Interesa odłóżmy na później.

Pomyślał, że mógłby przeżyć w ten sposób pięć lub sześć lat, potem zaś nie znalazłby się w gorszej sytuacyi materyalnej, niż za życia swego ojca.

— Handel.. fe, to wstrętne.

Wtedy to czarodziejka z Romansu, pojawiła się, a raczej dała się słyszeć.

To zjawienie, rozpoczęło się od szelestów po drugiej stronie muru, przytem jakiś głos coś mówił. Potem posypały się odłamki muru, a następnie... pokazało się przedewszystkiem dziesięć paluszków różowych.

Zanim p. Polly zdołał zastanowić się do kogo mogły należeć, ukazała się nóżka szczupła, nerwowa, ubrana w ciemno-brązową pończochę i takiż bucik, trochę starty na końcu, a wreszcie ładna buzia pod strzechą kasztanowato-rudych włosów: młodziutka dziewczyna, w krótkiej szafirowej, płóciennej sukni, siedziała na murze, jak na koniu, jeszcze zdyszana od wysiłku, jaki zrobiła aby się tam wygramolić. Nie spostrzegła wcale p. Polly.

On ze swej strony, przez wrodzoną delikatność, odwrócił się i udawał, że patrzy gdzieindziej, jednak uchem, nastawionem, łowił każdy szelest.

— Mój Boże! — odezwał się nagle głos z akcentem zdziwienia.

W mgnieniu oka p. Polly stanął na równe nogi.

— Ach! o!... Czy mogę być pani pomocnym? — Zapytał głosem pełnym szacunku i uprzejmości.

— Nie wiem... — odpowiedziała młoda osoba, patrząc na niego spokojnymi, jasnymi oczyma. — Nie wiedziałam, że tu jest ktokolwiek.

— Nie spodziewałem się, aby moja obecność tutaj mogła być zbyteczną... żałuję, że jestem tu taki „intruzywny“.

Zastanowiła się nad tym wyrazem.

— Nie jesteś pan nim — mówiła dalej, patrząc na niego uważnie. — Nie wolno mi przełazić przez mur, to już poza granicami... przynajmniej podczas roku szkolnego. Ale ponieważ teraz mamy wakacye.

Te słowa wymagały odpowiedzi.

— Podczas wakacyi, to co innego — skończył p. Polly.

— Jednakże nie chciałabym przekroczyć przepisów.

P. Polly czuł, że mu zasycha w gardle.

— Niech je pani zostawi za sobą, będą tam całkiem bezpieczne.

Zachwycony swoją śmiałością i dowcipem, chociaż w gruncie rzeczy drżał trochę, ośmielił się nawet podać jej rękę.

Druga nóżka brązowa pojawiła się na murze; dziewczynka ułożyła fałdy sukienki ze zręcznością kobiecą.

— Wolę zostać na murze — zdecydowała. — W ten sposób cośkolwiek ze mnie nie jest poza granicami.

Nie przestawała mu się przypatrywać z pewnym powściąganym uśmiechem zadowolenia. P. Polly odwzajemniał się jej tem samem.

— Pan jeździ na rowerze?

P. Polly potwierdził, a ona oznajmiła mu, że umie to także.

— Moi rodzice są w Indyach — wyjaśniła.

— To głupia historya.. Chcę powiedzieć, że przykro jest być tak samej!... Co do mnie, moi rodzice są w niebie!

— Nie może być!

— To prawda... nia mam już nikogo.

— Ach! to dlatego...

Przerwała dalsze uwagi zbyt bezpośrednio skierowane do żałobnego ubioru cyklisty i z akcentem sympatyi w głosie, ciągnęła dalej.

— Och!... to mnie martwi, naprawdę martwi... Czy to pożar, czy rozbicie okrętu, czy...?

Ta sympatya wzruszyła p. Polly. Potrząsnął głową.

— Nie — powiedział — zwykły bieg życia. Jedno najpierw, potem drugie...

Pod tą powłoką melancholii serce jego skakało z uciechy.

— I pan jest sam?

P. Polly skinął głową twierdząco.

— Właśnie usiadłem tutaj i pogrążyłem się w „retrospektacyi“ melancholijnej — dodał.

Znowu zdziwienie chwilowe przemknęło po twarzy dziewczynki.

— Niema w tem nic złego, że tak tu sobie rozmawiamy — pomyślała głośno.

— Przeciwnie, jest tylko samo dobre. Nie chce pani zejść?

Zawahała się, spojrzała na ziemię, porosłą mchem naokoło i na p. Polly.

— Wolę zostać na murze, choćby przez poszanowanie dla granic! — oświadczyła raz jeszcze.

To prawda, że wyglądała zachwycająco w ten sposób. Jej szyjka delikatna i okrągły podbródek zyskiwały na oglądaniu z dołu, a spojrzenia dwojga ślicznych oczu, ocienionych cieniutko narysowanemi brwiami i długą rzęsą, najpiękniejsze są, gdy padają z góry. Ale, Bogu dzięki! nic równie wyrachowanego nie postało pod złotą czupryną dziewczynki.

VI.

— A więc, rozmawiajmy! — rzekła.

Pomimo tego wezwania oboje milczeli przez chwilę.

P. Polly wiedział, dzięki swoim upodobaniom literackim, że w sytuacyi, w jakiej się znajdował, styl romantyczny jedynie był właściwym.

— Robię na sobie wrażenie w tej chwili — zaczął — rycerza z lat dawnych, przebiegającego świat w poszukiwaniu smoków potwornych, pięknych osób i rycerskich przygód.

— O! a to dlaczego?

— Czyż pani nie jest piękną osobą?

Drobne piegi nie zdołały osłonić rumieńca, który pojawił się z tą łatwością, właściwą u rudych osób.

— Głupstwa!

— Nie, nie! I nie ja pierwszy z pewnością mówię to pani...

Śliczna, młoda dziewczyna, więziona w szkole zaczarowanej!

— Ach tak!... Zaczarowanej? Niechby pan spróbował w niej pobyć trochę!

— A ja w zbroi stalowej... Co do mnie, nie jest to bardzo ściśle zgodne z prawdą, ale zato mój dzielny rumak jest stalowy... gotowy jestem uwolnić panią od wszelkich smoków...

Zaśmiała się wesoło, odsłaniając śliczne zęby.

— Chciałabym, abyś pan je zobaczył, te smoki! — powiedziała bardzo rozweselona.

P. Polly czuł się przeniesionym w wieki tak odległe od naszych czasów, jak ziemia od słońca.

— Uciekajmy razem! — ośmielił się.

Zmieszała się tą propozycyą, potem śmiejąc się do rozpuku, rzekła:

— Pan żartuje! Znamy się dopiero od pięciu minut.

— To nie ma znaczenia w tych czasach „średniowieczystych“. Zresztą ja jestem zdecydowany.

P. Polly bawił się doskonale tą grą, której wynalezienie napełniało go dumą; skorzystał też ze sposobności, aby wrócić do rzeczywistości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

msza św. Niedziele i święta mają zupełnie wolne od pracy.

Wypytawszy się o ich położenie, rozdaliśmy im parę egzemplarzy gazet poznańskich i poszliśmy pieszo do sąsiedniego folwarku Neubiberg. Towarzyszył nam jeden z robotników. Tu znowu pracuje 6 osób: 3-ch mężczyzn i 3 dziewczęta. Stosunki pracy i płacy te same, co w poprzednio wymienionej miejscowości, zauważyliśmy tylko, że mieszkanie dziewcząt jest bardzo wilgotne.

W trzeciej miejscowości Oedenstockach zastajemy w budynku dworskim 2-ch młodych chłopców i dwie dziewczęta. Tu już stosunki są znacznie gorsze. Do kościoła katolickiego jest dość daleko, właściciel z ich pracy ciągle niezadowolony; chciałby, by 25 razy więcej zrobili od tego, co robią (wyrażenie robotników), wszyscy czworo mieszkają w jednej izbie. Tu też zostawiliśmy im parę egzemplarzy gazet i po krótkiej rozmowie z nimi na temat pracy i płacy, poszliśmy dalej.

Wreszcie odwiedziliśmy jeszcze czwarty dwór Solalingen, gdzie pracuje 60 osób, również z Królestwa. Tu stosunki są lepsze. Wychodźcy zajmują 3 ubikacye (kuchnia, sypialnie dla mężczyzn i kobiet), wszyscy są weseli, koło dworu czysto wszędzie, zastajemy ich przy kuchni, kiedy kucharka przygotowuje wieczerzę i urabia coś z mąki. Płaca i tu także taka sama jak w poprzednich miejscowościach, bo jeden i ten sam przewodnik ich tu przyprowadził.

Na ogół tedy wynieśliśmy dodatnie wrażenie z wyjątkiem jednej miejscowości, a robotnicy sami czują się zadowoleni. Trzeba jednak mieć to na uwadze, że są to miejscowości czysto katolickie, zamieszkałe przez dobroduszną ludność bawarską.

X. A. M.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godzinie 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 41.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Andrzeja, pojutrze w piątek NMP. Wspom.

Sprzedawczycy. Musimy znowu zanotować kilka bolesnych faktów lekkomyślnego pozbycia się realności w Krakowie przez obywateli Polaków na rzecz naszych wrogów. Leży przed nami urzędowy „Wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc marzec 1912“. Dokument ten świadczy, że w miesiącu marcu przeszło znowu z rąk polskich w obce, żydowskie posiadanie aż siedm realności w obrębie Wielkiego Krakowa. Siedmiu Polaków-chrześcijan sprzedało w marcu swe realności żydom — uszczuplając podstawy egzystencyi naszej w tem mieście, a wzmacniając siły obcego, wrogiego nam żywiołu.

Z siedmiu sprzedanych żydom realności dwie znajdują się w starym Krakowie, pięć w gminach przyłączonych. W śródmieściu wyzbył się realności notaryusz Dr Konstanty Lipowski, który sprzedał swą kamienicę dwupiętrową przy ul. Gołębiej i Brackiej (narożnik) się znajdującą rodzinie żydowskiej Dra Holzera za cenę 272.000 kor. Co skłoniło Dra Lipowskiego do takiego kroku? Zapewne nie kłopoty finansowe, lecz tylko gorąca chęć zysku.

W dzielnicy Kleparz wyzbył się realności p. Piekarczyk, który swą kamienicę przy ul. Łobzowskiej l. 72 sprzedał żydowi Haasowi za cenę 80.000 koron.

W gminach przyłączonych sprzedali swe realności żydom: Kazimierz Dyląg w Dąbiu, Jan Tętek, M. Surówka w Płaszowie, A. Stopezańska w Grzegórzkach, J. Kominek w Ludwinowie.

Po przyłączeniu gmin podmiejskich do miasta żydzi prowadzą silną akcyę w kierunku wykupywania tam realności. Każdy miesiąc przynosi nam w przyłączonych dzielnicach nowe straty. Działa tu zapewne jakaś nieznana bliżej organizacya żydowska, która planowo przeprowadza akcyę wywłaszczenia Krakowa.

Wobec tego nasuwa się konieczność zorganizowanej samoobrony ze strony polskiej. Trzeba co prędzej sprawę wywłaszczenia Krakowa poddać gruntownej dyskusyi publicznej i powołać do życia organizacyę, którąby wzięła sobie za cel obronę materyalnych podstaw naszej narodowej w Krakowie egzystencyi.

Kraków, dnia 22 maja.

Z Wystawy architektonicznej. Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca przyjął protektorat nad wystawą architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, o czem zawiadomił komitet wystawy telegraficznie. Arcyksiążę Karol Stefan, który dał już tyle dowodów życzliwości dla naszego społeczeństwa i tym razem zadokumentował swoje sympatye dla sprawy, której wysokie kulturalne znaczenie ocenił.

Z teatru miejskiego. W komedyi G. Hauptmanna „Kolega Crampton“, którą teatr krakowski wystawia 25 b. m. obsada ról główniejszych jest następująca: Główną postać prof. Cramptona gra p. Frenkiel; Gertrudę p. Janiczówna, Adolfa Strählera p. Jednowski, Maksa, jego brata, p. Biegański, Agnieszkę p. Słubicka, Löfflera p. Szymborski, Kircheisena p. Noskowski, Janeczka p. Siemaszko, Poppera p. Jarszewski.

Walny Zjazd. Walny Zjazd Tow. Szkoły Ludowej, który miał się odbyć dn. 9 i 10 czerwca w Białej, został odroczony do końca czerwca.

Ze szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy powierzył kierownictwo oddziału chirurgicznego kraj. szpitala im. św. Łazarza, na czas urlopu prof. Rutkowskiego, Drowi Tadeuszowi Pisarskiemu.

Sprzeniewierzenie czy nieporządki. Otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek pogłosek jakoby fundusz Tow. urzędników miejskich poniósł znaczne straty, Wydział Towarz. uważa za obowiązek wyjaśnić, że pewno niepo rządki, jakie się w tym funduszu — wskutek wadliwej jego administracyi okazały — zostały usunięte, a braki przez administrującego wyrównane.

Od siebie dodajemy, że już od dwóch dni krążą po mieście pogłoski o znaczniejszem sprzeniewierzeniu w Tow. urzędników miejskich. Wymieniano nawet nazwisko sprawcy. Komunikat zarządu wyjaśnia sprawę po części.

Poświęcenie sztandaru. Odnośnie do notatki pod tym tytułem we wczorajszym numerze naszego dziennika zamieszczonej — otrzymujemy z wiarygodnej strony wyjaśnienie, że Towarzystwo pobożnych pielgrzymek św. Rafała, które miało urządzać swą uroczystość poświęcenia sztandaru faktycznie w Krakowie nie istnieje. Wprawdzie kilka osób z p. Ludwikiem Gołębiem na czele wniosło do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów takiego towarzystwa, namiestnictwo jednak ze względu na uzasadnione podejrzenie, że pod firmą projektowanego towarzystwa będzie się prowadzić „pielgrzymki“ emigrantów do Ameryki — zakazało założenia towarzystwa. Wobec tego uważamy za stosowne przestrzedz publiczność przed możliwem bałamuctwem i wyzyskiwaniem firmy katolickiej dla celów wątpliwych.

P.

Zwiedzanie salin wielickich. We wtorek dnia 28 bm. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 popołudniu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·42 (pociąg nadzwyczajny) 1·30 popołudniu zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·32, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·45 i 10·05 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Na Bielany. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym urządza I Koło TSL. w Zielone Święta wycieczkę statkami na Bielany. Komitet utworzony w łonie I Koła TSL. nauczony doświadczeniami lat poprzednich, poczynił w tym roku ulepszenia w organizacyi wycieczki, mając na celu zarówno wygodę, jak i bezpieczeństwo jadących.

Przez oba dni świąteczne będą kursowały nieprzerwanie statki między Krakowem a Bielanami. Bliższe szczegóły co do rozkładu jazdy ogłoszone będą plakatami.

Samobójstwo słuchaczki Uniw. Otrzymujemy następujące pismo: Niektóre dzienniki krakowskie w pogoni za sensacyą usiłowały samobójstwu młodej słuchaczki Uniw. śp. Elżbiety Buzkównej nadać tło erotyczne mimo, że do tych insynuacyj żadnych nie miały podstaw ani żadnego prawa. Zmarła słuchaczka Uniw., której pogrzeb odbył się dziś rano przy licznym udziale publiczności, stała poza sferą uniwersyteckich miłostek, jak i stosunków z naszymi „Übermenschami“, a przyczyna rozpaczliwego kroku tkwiła w rozstroju nerwowym, który w ostatnich tygodniach jej żywota przeszedł w melancholię. Fakt ten był bezpośrednią i wyłączną przyczyną samobójstwa desperatki, nie zaś jakieś fantastyczne historye, w sposób niessumienny przez niektóre nasze dzienniki komponowane i w świadomie zmyślonej formie podawane do wiadomości publicznej.

Andrzej Bylicki.

Samobójstwo słuchacza uniwersytetu Jag. Wczoraj wieczorem otruł się sinkiem potasu 20-letni słuchacz I. roku chemii na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Leon Szakow, syn fabrykanta zegarków w Warszawie na Lesznie. Denat pozostawił list pożegnalny do kolegi, z którego wynika, że przyczyną samobójstwa był pessymizm życiowy i depresya duchowa. Zwłoki pozostawiono na miejscu samobójstwa w Domu akademickim przy ulicy Zgoda.

Tajemnicze strzały dał wczoraj nieznany sprawca w okna domu przy ul. Krakowskiej l. 30, wybijając szyby. Za lekkomyślnym strzelcem poszukuje policya.

Historya damskiego zegarka. W grudniu r. z. zgubiła nieznana właścicielka złoty damski zegarek „Pallada“. Zegarek ten znalazła pewna przechodząca ulicą służąca i oddała go natychmiast po powrocie do domu swojej chlebodawczyni żydówce. Żydówka przyrzekła służącej oddać zegarek na policyi. „Tymczasowo“ schowała go do swoich precyozów. Służąca oddawna już odeszła od żydów ze służby, a zegarek leżał spokojnie między pierścionkami i innemi kosztownościami żydówki. W tych dniach dopiero nie wiadomo z jakich powodów żydówka oddała w policyi zegarek, tłomacząc to opóźnienie roztargnieniem (trwało ono 6 miesięcy). Zegarek odebrać może właścicielka w policyi.

Tow. Bursy akademickiej. W poniedziałek dnia 25 czerwca o godz. 5 popołudniu odbędzie się w gmachu Bursy Akademickiej przy ul. Garncarskiej l. 7 (w ogrodzie) doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Bursy Akademickiej.

Współpracownicy handlowi. W piątek dnia 24 bm. o godz. 9·30 wieczór w lokalu Związku współpracowników handlowych w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p., odbędzie się poufne Zgromadzenie współpracowników handlowych.

Z Cyrku Edison. Dnia 24 b. m. dana będzie „Zemsta maffi“, „Żona przemytnika“, Żurnal Pathego, pogrzeb zamordowanego vice-szefa policyi paryskiej Jouina i „Wątpliwe świadectwo“. — W końcu dane będą zdjęcia z natury „Wycieczka do Bonifacyo“, oraz wyrób beczek w Burgundyi.

Pogoda. Dnia 21-go maja termometr doszedł od + 8·2 do + 26·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 22-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 m.m., termometru + 16·8 C., wiatr północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Uniwersytet lwowski obchodzić będzie uroczyście w środę dnia 29 maja br. 250 rocznicę pierwszej erekcyi swej przez króla Jana Kazimierza.

W przeddzień, to jest dnia 28 maja odbędzie się w salach kasyna miejskiego raut wydany przez profesorów uniwersytetu dla gości. Dnia 29 maja o godzinie wpół do 9 odprawi JE. ks. arcybiskup Bilczewski w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo, po którem przemówi od ołtarza. Znakomita polska artystka p. Korolewicz-Waydowa przyrzekła w czasie nabożeństwa odśpiewać odpowiednie pieśni kościelne w towarzystwie chóru akademickiego. O godzinie 11 odbędzie się w sali Tow. muzycznego uroczysta akademia, którą rozpocznie kantata, dzieło prof. Dr Kasprowicza i prof. Różyckiego, poczem szereg przemówień rozpocznie przemowa J. M. Rektora. Szczegółowy program będzie później podany do wiadomości. Nastąpi ogłoszenie doktoratów honorowych i odczytanie nadesłanych pism i adresów. Uroczystość zakończy chór akademicki. Wieczorem o godzinie 6 odbędzie się obiad u JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, na który z okazyi jubileuszu zaprosił grono profesorów uniwersytetu i gości. Wieczorem komers młodzieży akademickiej przy współudziale grona profesorskiego.

Dla uczczenia jubileuszu doktorzy lwowskiego uniwersytetu postanowili zebrać „dar jubileuszowy doktorów“. W tym celu przewodniczący komitetu wiceprezydent m. Lwowa p. L. Stahl rozesłał odezwę, w której apeluje do wszystkich doktorów lw. uniw. z apelem do wzięcia udziału w składce. Wkładki przyjmuje Galicyjski ziemski bank kredytowy we Lwowie pod adresem: Lwów, Uniwersytet, Dzień obchodu jubileuszowego 29 maja.

Nie będzie upaństwowienia szkół w Białej. Z Białej donoszą: Wedle ostatnich wiadomości sprawa upaństwowienia kresowych szkół średnich, utrzymywanych przez Tow. Szkoły Ludowej, stoi fatalnie. Sprawy przybierają taki obrót, że ani gimnazyum realne w Orłowej, ani gimnazyum w Białej, ani tamtejsze seminaryum nie mają widoków upaństwowienia od 1 września 1912. Istnieje możliwość upaństwowienia gimnazyum w Białej dopiero od 1 stycznia 1913.

Dom polski w Mor. Ostrawie. Jak się dowiadujemy Tow. Szkoły Ludowej kupiło Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 21 maja temperatura najwyższa + 16° Cel., najniższa + 2·8° Cel. Ciśnienie powietrza 689. — Kierunek wiatru wschodni. — Prognoza: pogoda niestała.

Smutny objaw. Piszą nam z Tarnowa: Od niejakiego czasu coraz silniej wzbiera agitacya socyalistyczna na naszym bruku i grozi zalewem warstwie robotniczej, którą chce na gwałt zatopić w swoich odmętach, aby sobie wynagrodzić w ten sposób stratę tych kęsów, jakie z reguły omijały ją dawniej. A omijały ją długo, bo tutejsza partya socyalistyczna mimo dużych wysiłków w żaden sposób nie mogła ani urość w liczbę ani się zdobyć na ekspanzyę, lecz wiodąc suchotnicze życie, od szeregu lat kusiła się nadaremnie o hegemonię nad robotnikiem tarnowskim, który oceniając ją należycie, odpychał ją ze wstrętem od siebie a koncentrował się w pięknie prosperujących i wielkie nadzieje rokujących stowarzyszeniach.

Niestety sytuacya zmienia się obecnie na gorsze. „Partya“ widocznie zirytowana dotychczasowym niepomyślnym stanem, obiecując sobie bezwątpienia wielkie zyski po dzisiejszych ciężkich warunkach ekonomicznych, postanowiła w całej pełni wyzyskać nadarzającą się chwilę i wyruszyć całą parą na pole walki dla zajęcia dominującego stanowiska w szeregach robotniczych. Ale w poczuciu swej anemii i bezsilności nie śmiała tego uczynić odrazu na własną rękę z obawy przed przegraną. Zaczęła się więc rozglądać za drużbą, któryby jej ułatwił to zadanie. A nie potrzebowała zbyt długo czekać na niego bo uniwersytet ludowy przejęty rycerskim animuszem natychmiast zrozumiał zakłopotanie swej dozgonnej towarzyszki i pospieszył jej z pożądaną pomocą. Objąwszy rolę jej przedniej straży, postanowił obrobić i przygotować u nas grunt pod socyalistyczną siejbę. Na szczęście sam się grubo pomylił, bo i sukursu nie dostarczył i w swych dawnych występach sam poniósł sromotną porażkę, o czem „Głos Narodu“ wspominał w swoim czasie.

Jednakowoż „partya“ nie ucichła, ale postanowiła za wszelką cenę dopiąć swego zamiaru. W tym celu więc zaaranżowała przed dwoma miesiącami strajk murarski, który wprawdzie robotnikom nie przyniósł właściwie żadnego polepszenia materyalnego, ale zato napędził wielu zwolenników do saka i sprawił, że dzień pierwszego maja br. po raz pierwszy w Tarnowie wypadł dla niej wcale pokaźnie, bo wystąpiła w nim jako taka z pewną fanfaronadą, lubo jeszcze przy liczebnie przeważającym współudziale żydowskiego elementu i mogła policzyć swe siły w tutejszym Heliosie, który ją faworyzuje dla pozyskania sobie jej poparcia w swem przedsiębiorstwie kinematograficznem.

Rozzuchwalona pozornie dodatnim wynikiem strajku murarskiego, zapragnęła „partya“ nowych laurów, a to za pośrednictwem służących, do których zwróciła się z nader ponętną ofertą, zapowiadającą radykalne zmiany w ich stosunkach służbowych, jeżeli przyjmą miano „towarzyszek“, zwłaszcza zaś przy pomocy tutejszego Towarzystwa Kasynowego, które oddało jej do dyspozycyi salę kasynową, co „partya“ wyzyskała z zadziwiającą finezyą. Zaproszono z odczytem p. B. Limanowskiego i ostatniej niedzieli kazano mu mówić pod pozorem „Niepodległości Polski“ o aspiracyach socyalistycznych, a zwłaszcza zachwalać „przyszłe“ państwo socyalistyczne. Na słuchaczów zwerbowano całą Grabówkę i jej najlepszą śmietankę. To też wśród nich widniało obok garści studenteryi moc pejsatych (sic!) przedstawicieli wybranego narodu obojga płci, zasłuchanych w nutę „towarzysza“ Limanowskiego, który za pomocą zwykłych komunałów wmawiał w obecnych swoje urojenia o rzekomych korzyściach socyalistycznego hasła, omijając zręcznie to wszystko, co zadawało kłam jego słowom. Wśród tego sprzedawano przy kasie „Latarnię“, a kiedy prelegent zakończył swe wywody, rozentuzyazmowani prowodyrzy, zalegając pierwsze miejsca, publicznie wyrazili mu swoje uznanie i w dowód wdzięczności złożyli mu w podarunku kałamarz i złote pióro.

Do tej manifestacyi zaś przyłożyło rękę prawdopodobnie mimowoli tutejsze Kasyno, które z poczucia obywatelskiego obowiązku nie powinno było użyczać żydom i socyalistom poparcia przez wynajmowanie im sali. Spodziewamy się, że Kasyno na przyszłość nie pozwoli się wyzyskać towarzyszom z pod Czerwonego sztandaru.

Niegrzeczny urzędnik. Otrzymujemy następujące zażalenie:

We wtorek dnia 7 b. m. pociągiem południowym od Sącza, słaba nerwowo jechałam do lekarza do Krakowa. Konduktor nie proszony zupełnie, dał mi miejsce w przedziale III klasy, gdzie siedziało 3 panie. W Tarnowie raptownie drzwi od przedziału się otworzyły i z groźnem wejrzeniem, mierząc nas ostro ukazał się jakiś pan. Zdziwione, spojrzałyśmy na niego nie rozumiejąc czego sobie życzy. Za parę sekund nieznajomy usunął się na kurytarzyk, wtedy wstałam spokojnie i widząc, że nie wsiada do przedziału, zamknęłam drzwi, by uniknąć przeciągu. Zaledwie zdołałam to uczynić, drzwi z siłą odsunął ten sam pan krzycząc w sposób brutalny: Jak mi pani śmie zamykać drzwi przed nosem! Co to ma znaczyć, co pani sobie myśli i separatek robić sobie nie wolno! Poprosiłam grzecznie owego pana, by w taki sposób nie przemawiał do mnie, ale to nie odniosło skutku krzyczał dalej wymyślając mi, następnie wyszedł i 8 wyznawców mojżeszowych z fajami i cygarami wpakował do tego przedziału. Jak takie obejście człowieka obcego podziałało na mnie chorą, łatwo zrozumieć. Panem owym był niestety, jak mnie urzędnicy i konduktor poinformowali inspektor kolejowy p. Patsch.

Podróżna.

Nowa apteka w Bochni. Namiestnictwo nadało magistrowi farmacyi Franciszkowi Pawłowi 2-ga im. Göttingerowi, koncesyę na samoistne prowadzenie apteki publicznej „Pod białym orłem“ w Bochni.

Polskie Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu — odbyło w dniu 19 b. m. Walne zgromadzenie, wybierając prezesem X. kanonika J. Łukaszkiewicza, Założyciela Tow., I. wiceprezesem Dra E. Hubaczka, II. wicepr. Wł. Lubowieckiego, sekretarzem M. Wyżykowskiego, kasyerem F. Cywickiego.

Ze sprawozdania nadesłanego widzimy, że Towarzystwo już siódmy rok pracuje dla dobra narodu, pomimo rozlicznych na obczyźnie trudności. Utrzymuje trzy szkółki ludowe, Ochronkę króla Sobieskiego, kurs gimnastyki dla dzieci szkolnych. Biblioteka i dwie wypożyczalnie książek wzrastają co roku; dzieci szkolne otrzymują książki i przybory szkolne, ciepłe ubranie na Gwiazdkę i wyjeżdżają na kolonie wakacyjne do Galicyi. W niedziele są w Czytelni odczyty, deklamacye, śpiewy narodowe, przedstawienia teatralne i zabawy towarzyskie. Prócz tego na większą skalę urządza obchody rocznic narodowych.

Odważny satrapa. Wczorajsze „Warszawskoje Słowo“ pisze:

Niezwykłego pasażera wiózł wczoraj tramwaj warszawski. Był nim główny naczelnik kraju, gen.-adj. Skałon. Wsiadłszy na Krakowskiem Przedmieściu do wagonu, oznaczonego „0“, dojechał do cerkwi w alei Ujazdowskiej, poczem udał się pieszo do Belwederu. Przejazd gen.-gubernatora w tramwaju, bez zwykłego orszaku, wywołał wśród publiczności wielkie zainteresowanie.

Ze świata.

Prześladowanie księży i katolików w Rosyi. Z Mińska donoszą do „Kuryera Litewskiego“: Dnia 16 maja przed tut. sądem okręgowym bez udziału przysięgłych i przy drzwiach zamkniętych toczyła się sprawa ks. Wróblewskiego, proboszcza parafii Pierszaje w pow. mińskim. Ponieważ sprawę sądzono przy drzwiach zamkniętych, przeto nie mamy możności dać sprawozdania, komunikujemy jedynie, że powodem sprawy było wypowiedzenie jakoby przez ks. Wróblewskiego zdania ubliżającego, przechodzącej w danej chwili w pobliżu kościoła, procesyi prawosławnej, o czem doniósł policyi obecny tamże prawosławny mieszkaniec Pierszai, stawający następnie w roli jedynego świadka oskarżenia.

Bronił oskarżonego adw. przys. Wołynskij. Księdza skazano na trzy miesiące więzienia. Ks. Wróblewski wniósł apelacyę do Izby sądowej.

Przed tą sprawą ks. Wróblewski skazany został w tym samym dniu i przez tenże sąd na 20 rb. kary, względnie 5 dni aresztu, za przyjęcie na łono Kościoła katolickiego włościanki z prawosławia przed upłynięciem miesięcznego terminu od daty złożenia przez nią podania do gubernatora.

Dzień przedtem sąd okręgowy skazał na 2 rb. kary niejakiego Matusewicza, za nauczanie dzieci bez odpowiedniego pozwolenia.

Zamordowanie hr. Trigona. Tymi dniami rozpoczął się w Rzymie proces przeciw por. Paterno, który kilkanaście miesięcy temu zamordował byłą damę dworu hr. Trigona, przebiwszy ją kilkakrotnie sztyletem. Mordercę łączył z ofiarą długoletni stosunek miłosny, który dla Paterny był także źródłem dochodów.

Gdy hrabina Trigona nie była już w stanie zadowolnić ciągle rosnących wymagań pieniężnych wyzyskiwacza, padła ofiarą jego zemsty.

Hr. Trigona była, jak wiadomo, siostrą ks. Tasco di Cuta żonatego z Polką, znaną z piękności p. A. Z.

O przebiegu procesu, rzucającego wiele światła na stosunki panujące na dworze włoskim, podamy niebawem obszerniejsze sprawozdanie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Karola Kostkę, kierownika szkoły ludowej w Woli Dębowieckiej z powiatu jasielskiego — krajowym lustratorem „Spółek oszczędności i pożyczek“.

Zmarli. X. Leopold Tomanek, wikary na Śląsku, przeżywszy lat 28, zmarł onegdaj w Grodźcu. Pogrzeb odbył się dzisiaj w Grojcu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Grube ryby“, kom. w 3 akt. Bałuckiego. (V występ M. Frenkla).

Czwartek. „Rozbitki“, kom. w 4 akt. Blizińskiego. (VI występ M. Frenkla)

Piątek. „Milionerzy“, komedya w 3 akt. Karola Rösslera.

Sobota. „Kolega Crampton“, kom. w 5 akt. Gerharda i Hauptmanna. (VII występ M. Frenkla).

Niedziela popoł. „Tamten“, sztuka w 5 akt. I. Maskoffa.

Niedziela wieczór. „Wielki człowiek do małych interesów“.

Poniedziałek popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lasoty.

Poniedziałek wieczór. „Paweł I“, dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego.

Wtorek. „Kolega Crampton“.

Środa. „Pan Jowialski“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry. (X występ M. Frenkla). Jubil. przedst. Leona Stępowskiego.

Repertuar teatru w Parku.

Środa. „Radcy pana radcy“.

Czwartek. „Ułani ks. Józefa“.

Piątek. „Radcy pana radcy“.

Sobota. „Przedmiejskie zalecanki“.

Ze sportu.

Angielsko-wiedeński match footballowy. — Ubiegłej niedzieli odbył się match footballowy między angielską drużyną profesyonalną Tottenham Hotspurn a wiedeńskim atletycznym klubem sportowym. Zwyciężyli, jak było do przewidzenia Anglicy, ale Wiedeńczycy bronili się dzielnie, bo uzyskali aż trzy bramki przeciw pięciu. Korzystny ten rezultat przypisać należy po części temu, że w angielskiej drużynie było tylko sześciu graczy stałych, których dokompletowano rezerwą.

Kronika literacko-artystyczna.

„Pochód na Wawel“ Wacława Szymanowskiego zwiedzać będzie można w Pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4, od dnia 26 b. m. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę o godz. 12 w południe.

Prócz rzeźb W. Szymanowskiego, w bocznych salach wystawione będą dzieła artystów malarzy:

St. Czajkowskiego, T. Grotta, G. Gwozdeckiego, W. Hofmanna, A. Karpińskiego, E. Kazimirowskiego, J. Krasnowolskiego, J. Malczewskiego, L. Miskego, K. Młodzianowskiego, J. Rembowskiego, A. Salvaraniego, M. Samlickiego, J. Skowrona, A. Terleckiego, T. Turka, H. Uziembły, J. Warchałowskiego, T. Waśkowskiego, J. K. Zielińskiego.

Konkurs muzyczny. W Warszawie rozstrzygnięto konkurs tamtejszej Filharmonii na konkurs fortepianowy, symfonię i pieśń. Sąd konkursowy stanowili pp. dyrektor Konserwatoryum Stanisław Barcewicz, Dr Zdzisław Jachimecki z Krakowa, prof. Aleksander Poliński, prof. Roman Statkowski i Maryan Sokołowski.

Przyznano następujące nagrody:

Nagrodę pierwszą rb. 1000 symfonii A-dur, drugą a) rb. 500 symfonii A-mol, drugą b) rb. 500 poematowi symfonicznemu „Król Kofetua“, trzecią rb. 400 poematowi „Zygmunt i Barbara“, czwartą a) rb. 150 symfonii C-mol, czwartą b) r. 150 poematowi „Sen Dantego“.

Odznaczenia otrzymały: poemat symfoniczny „Ach jak mi smutno“ i fantazya fortepianowa z orkiestrą „Telemak.

W dziale pieśni nagrodę pierwszą rb. 150 otrzymała „Jasna Lednica“, drugą rubli 100 „Dziewicze brzozy“, trzecią rb. 50 pieśń „Czasem“.

Po otworzeniu kopert z godłami, okazało się, że autorami dzieł nagrodzonych są: symfonii A dur — Adolf Gużewski, symfonii A-mol — Władysław Żeleński, poematu „Król Kofetua“ — Ludomir Różycki, poematu „Zygmunt i Barbara“ — Henryk Opieński, symfonii C-mol — Włodzimierz Kenig, poematu „Sen Dantego“ — Piotr Rytel; pieśni: „Jasna Lednica“ — Ludomir Rożycki, „Dziewicze brzozy“ — Pior Maszyński a „Czasem“ — Henryk Opieński.

Dwutygodnik „Wiedza i Postęp“ Nr 11, — który ukazał się 15 b. m., zawiera następującą treść:

Inżynier Spannbauer porusza kwestyę interesującą nasze społeczeństwo obecnie w wysokim stopniu w artykule o kanałach spławnych, zajmując się stroną techniczną ich wykonania, przyczem przedstawienie aczkolwiek fachowo, ściśle, wolne jest od balastu naukowo-technicznego, uprzystępnione nadto rysunkami schematycznymi. Bardzo pięknie wypadł artykuł Dr Rydzewskiego o powstaniu pustyni. Podobnie, jak w numerach poprzednich znajdujemy i w tym pracę uczonego zagranicznego Dra Eckarta o klimacie w epokach dawnych geologicznych

i wpływie tegoż na rozwój świata roślinnego. Ozdobę numeru stanowi omówienie nowego dzieła Nansena o odkryciach na północy, ilustrowane bogato; za zezwoleniem samego autora redakcya przytacza z dzieła wyjątek o podróży Pytheasa z Massalii na północ. Treści dopełniają: rzecz o połowie pereł koło Cejlonu, pogadanka fotograficzna o użyciu retuszy w fotografii amatorskiej a zawodowej, dalszy ciąg pracy o akwaryach i pytania z zakresu obserwacyi przyrody. Nie pomieściły się już dalsze ciągi zaczętych poprzednio artykułów o Bośni i Hercegowinie za czasów rzymskich i o niewolnictwie u mrówek.

Nowe książki.

Dr Tadeusz Szydłowski. W obronie piękności kraju, jego starodawnego i artystycznego charakteru. W Krakowie. Księgarnia G. Gebethnera i Sp. 1912. Str. 43.

Jan Bełcikowski. Piotr Skarga. Dramat w 3 aktach. Kraków. Księgarnia G. Gebethnera i Sp. 1912. Str. 48.

Dr W. Galant. Z niedalekiej przeszłości. Urywek z wojen zulskich. Przemyśl. Księgarnia A. Juszyńskiego. 1912. Str. 71.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż ziemniaków miejskich z powodu zupełnego wyczerpania zapasów została z dniem dzisiejszym ukończoną.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Żywcu. Piszą nam z Żywca: W niedzielę dnia 21 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" w Żywcu drugie z rzędu posiedzenie pełnego komitetu wystawy przemysłowo-rolniczej pod przewodnictwem prezesa Dra Idzińskiego i sekretarza Dra Pepery.

Wystawa powyższa budzi ogólne zainteresowanie w całym kraju, wobec czego zjechało się wielu członków zamiejscowych, należących do komitetu. Ze 120 członków zaproszonych do komitetu zgłosiła się zaledwie połowa, że wybór przyjmują, reszta zaś dotychczas nie oświadczyła się wcale.

Uchwalono urządzić wystawę w czasie od dnia 20 sierpnia 1913 r. przez czas 6 tygodni na placu gminnym przed „Sokołem", przyczem gmach „Sokoła" służyć ma za główny pawilon wystawy dla zebrań, koncertów, teatru, zaś reszta pawilonów ma być budowanych bądź to kosztem komitetu, bądź też kosztem wystawców.

Żywa dyskusya wywiązała się na temat, czy i jakie maszyny zakrajowych producentów mają być dopuszczone do wystawy, przyjęto ostatecznie wniosek p. radcy bud. Tilla, w myśl którego mogą być dopuszczone na wystawę maszyny krajowej produkcyi w braku takich, obcej produkcyi, w każdym razie z wykluczeniem pruskiej produkcyi.

W końcu wybrano ścisły komitet wykonawczy, a cały komitet wystawy, podzielono na sekcye finansową, przemysłową i rolniczą.

Celem ustalenia preliminarza wydatków uchwalono wezwać za pośrednictwem gazet przemysłowców i rolników, mających chęć wzięcia udziału w powyższej wystawie, o nadsyłanie zgłoszeń na ręce Prezydyum, w skład którego wchodzą Dr Idziński jako prezes, Dr Pepera jako sekretarz i Krzaczyński jako dyrektor.

3 maja na prowincyi.

Szczakowa.

„Sokół" tutejszy obchodził dnia 16 b. m. rocznicę Konstytucyi 3 maja wraz z drugą rocznicą założenia gniazda bardzo uroczyście. — Mimo niepewnej pogody dążyły tłumy ludu przed sokolnię, by wraz z drużynami sokolemi przybyłemi ze Sierzy i Jaworzna wziąć udział w pochodzie. O godz. 10 ruszył pochód poprzedzony banderyą, za którą postępowała młodzież szkolna pod dozorem pp. nauczycieli. Uroczystą Mszę św. celebrował X. Władysław Bachorz, kazanie patryotyczne, wygłosił X. Sosin z Jaworzna. Po Sumie ugrupował się pochód przed pomnikiem grunwaldzkim, gdzie płomienną mowę wygłosił prezes tutejszego „Sokoła" p. Julian Tomaszewski, nauczyciel, poczem pochód ruszył ulicami miasta i rozwiązał się na boisku sokolem.

Popołudniu odbył się festyn na boisku sokolem, połączony z loteryą fantową i popisami gimnastycz. 12 chłopców lancami, 12 dziewcząt obręczami, gości i druhów szczakowskich. Ćwiczenia te wypadły nadzwyczaj efektownie.

Wieczorem o godz. 7 słowem wstępnem wygłoszonem przez tutejszego prezesa gniazda rozpoczął się wieczorek muzykalno-wokalny w szczelnie zapełnionej sali przez miejscową publiczność i gości.

Z przyjemnością widziało się reprezentacye wszystkich sfer i urzędów, co z całem zadowoleniem podnieść należy, jako zasługę młodego prezesa, który w czasie swej krótkiej prezesury potrafił tutejszą Polonię pozyskać dla sprawy narodowej.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przemawiał w dalszym ciągu p. Dniestrzański, oświadczając się przeciw projektowi pragmatyki, znajdującemu się na porządku dziennym. Po jego przemówieniu obrady przerwano.

P. Oberleithner zabrał następnie głos w sprawie nagłego wniosku o reformie podatku domowo-czynszowego.

Dyskusyę nad tym przedmiotem zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Minister kolei Forster odpowiadał na kilka interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T.B.) W dalszym ciągu drugiego czytania pragmatyki służbowej minister Heinold oświadcza, że rząd przyjął nietylko wszystkie zmiany komisyi, które są poprawą projektu, ale nawet i te, które nie są wprawdzie poprawą, ale ze stanowiska rządu możliwe są do przyjęcia. Rząd chciał przez to umożliwić jak najszybsze przyjście do skutku dzieła. Ale niektóre uchwały komisyi musi rząd odrzucić, broniąc poruczonych mu interesów publicznych.

Mówca ma nadzieję, że powstałe stąd trudności uda się usunąć. Między innymi nie mógł rząd przyjąć ustanowionego przez komisyę terminu kalendarzowego obowiązywania ustawy z dniem 1 lipca 1912. Kilkakrotnie rząd już zaznaczał, że przeprowadzenie pragmatyki obciąży trwale finanse, a potem w ramach obecnych zwyczajnych dochodów nie ma pokrycia. Więc trzy przedłożenia urzędnicze, które muszą równocześnie wejść w życie, oraz planowana regulacya płac niższych kategoryi służby państwowej w drodze rozporządzenia, co wymaga naogół sumy 29 mil. kor., nie mogą obowiązywać od powołanego terminu określonego, lecz ich wejście w życie musi być zależne od dostarczenia w drodze prawodawczej odpowiedniego pokrycia.

Dalej nie może rząd przyjąć uchwały o §§ 31 i 32 co do zachowania się urzędników w służbie i poza służbą, oraz paragrafów które dotyczą służących, albowiem nietylko prawa ale i obowiązki urzędników muszą być ściśle określone. Będzie to z korzyścią i dla urzędników, jeżeli chcą sumiennie sprostać swemu pełnemu odpowiedzialności zadaniu i cieszyć się zaufaniem.

Minister mówi dalej.

Z komisyj.

Komisya wojskowa rozpoczęła już dyskusyę szczegółową nad przedłożeniami wojskowemi.

Komisya budżetowa przystąpiła do obrad nad prowizorym budżetowem.

Komisya wybrała referentem p. Steinwendera, który zapowiedział wniosek, aby do prowizoryum budżetowego przyjęto także postanowienie o zaprowadzeniu dodatku 50 hal. do podatku wódczanego, jakoteż podwyższenia podatku osobisto-dochodowego w rozmiarach proponowanych przez rząd, celem pokrycia wydatków wymaganych przez zamierzone podwyższenie płac urzędniczych.

P. Wityk oświadczył się przeciw prowizoryum budżetowemu, ponieważ rząd i miarodajne czynniki w kwestyi uniwersytetu ruskiego zachowują się obojętnie.

P. Kolischer domagał się inwestycyj kolejowych. Sprzeciwia się wyeliminowaniu kilku przedłożeń z całego planu finansowego i przyłączeniu ich do prowizoryum budżetowego, albowiem plan finansowy należy traktować jako całość. Mowca wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby przedłożył program inwestycyjny dla austryackich kolei państwowych obliczony na kilka lat i systematycznie go przeprowadzał.

Po przemówieniu p. Schraffla obrady przerwano.

Komisya prawnicza wczoraj rozpoczęła dyskusyę szczegółową nad postanowieniami karnemi w postępowaniu administracyjnem.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi prasowej oświadczył min. Hochenburger, iż uważa reformę ustawy prasowej za konieczną. Rząd godzi się na zniesienie obecnego postępowania objektywnego, jednakże domaga się ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych w pewnych procesach prasowych i zaprowadzenia sądów ławniczych. Oprócz tego życzy sobie rząd ograniczenia imunizacyi skonfiskowanych pism i artykułów, które to prawo obecnie daje często powód do nadużyć.

Komisya szkolna prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskami o zmianę § 56 państwowej ustawy szkolnej.

Komisya gospodarstwa wodnego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem pos. Friedman obszernie omawiał konieczność budowy kanału Dunaj-Odra i oświadczył, że tylko pod tym warunkiem mógłby głosować za nowelą kanałową, która w głównym rzędzie przyniesie korzyść Galicyi.

Znamienny zwrot.

Wiedeń. (Tel. wł.) W walce Rusinów o uniwersytet ruski we Lwowie zaszedł stanowczy zwrot, dzięki temu, że większość Koła polskiego spostrzegła się, że zbyt na rękę szła ukraińcom w ich staraniach.

Wczoraj na posiedzeniu Koła polskiego minister Zaleski złożył oświadczenie autorytatywne imieniem rządu, że ani rząd, ani żaden z poszczególnych ministrów nie obiecywał Rusinom:

1) terminu, w którym ma być wydane rozporządzenie cesarskie, dotyczące uniwersytetu.

2) Nie obiecywano zupełnie miejsca, — gdzie nowy uniwersytet ma być założony.

Oświadczenie to jest bardzo ważne, gdyż zaprzecza w zupełności kłamliwym informacyom, jakie w ostatnich czasach ukraińcy szerzyli.

Pokazuje się zarazem, że usiłowali oni w błąd wprowadzić opinię publiczną niemiecką i ruską, aby w ten sposób wywrzeć nacisk na rząd i doprowadzić do sytuacyi, w której zapanowałby rozdźwięk między rządem a Kołem polskiem, z czego Rusini wyciągnęliby dla siebie korzyści.

W samem Kole polskiem pod naciskiem opinii kraju, wyrażonych przez deputacye, nastąpiła zmiana sytuacyi o tyle, że zmieniły się zapatrywania większości Koła. Poprzednie uchwały komisyi parlamentarnej Koła zostały zmienione. W jakim kierunku dokonano zmian, nie można ogłaszać, gdyż uchwały były poufne. Zanotować należy tylko sam fakt, że zmiany zostały dokonane.

Po drugie postawiono ze strony Koła polskiego zasadniczy warunek, by przed wydaniem rozporządzenia cesarskiego Rusini nieodwołalnie i oficyalnie oświadczyli, że zaprzestaną obstrukcyi w Sejmie galicyjskim. — Bez załatwienia tego warunku Koło polskie na wydanie rozporządzenia cesarskiego wogóle się nie zgadza. Stanowisko to Koła polskiego stanowi bardzo ważny zwrot.

Po trzecie uzyskano pewne zabezpieczenia co do wykluczenia Lwowa wogóle jako miejsca dla uniwersytetu ruskiego nawet po upływie owych lat dziesięciu.

Z polityki światowej.

Próby pośrednictwa.

Rzym. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że dyplomacya niemiecka przez usta bar. Marschalla zaproponowała rządowi włoskiemu na podstawie wypośredkowania interwencyi rządu tureckiego, aby Włosi wycofali wojska z całego Tripolisu i by obsadzili tylko miasto Tripolis i kilka mniejszych miast nadbrzeżnych. Turcy na tej podstawie gotowi są rozpocząć rokowania pokojowe.

Austrya grozi interwencyą.

Wiedeń (Tel. wł.) Ogólną uwagę zwraca fakt, że N. W. Tagblatt w artykule inspirowanym stwierdza, iż mocarstwa neutralne, które przystały na to, by Włochy obsadziły wyspy Sporady, nie zgodzą się na obsadzenie wysp Xantos, Lemnos, Mitylene i Chios.

Z tego oświadczenia półurzędowego wynika, że Austro-Węgry w razie obsadzenia tych wysp porzucą neutralne stanowisko i wywrą nacisk na Włochy, by nie rozszerzały akcyi wojennej w ten sposób na terenie europejskim.

Powstanie w Albanii.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln Ztg" donosi na podstawie dobrych informacyi, że położenie w Albanii jest bardzo poważne. Przywódcy Albańczyków mahometańskich ogłosili proklamacyę, w której grożą śmiercią każdemu Albańczykowi, który nie chwyci za broń przeciw Turkom.

Albańczycy przygotowują się do marszu na Diakową i grożą ogólnem powstaniem, jeśli Turcya nie spełni ich życzeń

Budowa floty rosyjskiej.

Petersburg. (T. B.) Komisya Dumy dla obrony kraju jednogłośnie bez zmiany przyjęła tak zwany mały program budowy floty.

Petersburg. (Tel. wł.) Na prośbę prezesa ministrów, Kokowcewa, komisya obrony państw. przyjęła budżet budowy floty bałtyckiej w przeciągu lat 5 kosztem 571 milionów rubli. Uchwała ta jest tryumfem polityki Kokowcewa.

Śmierć ambasadora.

Berlin. (T. B.) Ambasada rosyjska zawiadamia, że ambasador rosyjski w Berlinie hr. Ostensacken zmarł dziś w nocy w Monte Carlo.

Berlin. (Tel. wł.) Bawiący w Monte Carlo ambasador rosyjski w Berlinie hr. Osten-Sacken zmarł tam w hotelu de Paris. Liczył on lat 71 i był od 17 lat ambasadorem w Berlinie. Jako jego następcę wymieniają gen. Tatiszczewa, który od paru lat jest specyalnym mężem zaufania rządu rosyjskiego przy osobie ces. Wilhelma.

Wybór prezydenta Izby francuskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Jutro będzie dokonany wybór prezydenta Izby francuskiej. Najpoważniejszym kandydatem jest minister marynarki Delcasse. Złoży on tylko wtedy tekę ministra, gdy zostanie wybrany. Jeśli zostanie prezydentem, jego miejsce zajmie admirał Fournier. Wybór ten stanowi ważny precedens do tego, aby Delcasse został prezydentem Rzeczypospolitej.

Delcasse nie chce być prezydentem Izby.

Paryż. (T. B.) „Agencya Havasa" donosi, że minister marynarki Delcasse odrzucił podobno kandydaturę na prezydenta Izby.

W kołach bliskich Delcassego oświadczają, że stało się to dlatego, że z przebiegu obrad grup republikańskich wynikło, iż jego kandydatura nie może zjednoczyć stronnictwa republikańskiego a Delcasse pragnie uniknąć rozbicia stronnictwa.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.) „Sun" donosi z Meksyku: O 15 km. przed miastem wywiązała się bitwa między wojskiem związkowem, liczącem 1000 ludzi, a powstańcami w sile 3000 ludzi. — Po obu stronach były znaczne straty.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 maja.

Narady w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, drugie odbędzie się o 5 popoł. Na wieczornem posiedzeniu plenarnem Koła przyjdzie pod obrady sprawa uniwersytetu ruskiego.

Nowy profesor ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na liście profesorów ruskich, którzy mają być z biegiem czasu powołani dla nowego uniwersytetu figuruje także dość znany chemik, prof. Horbaczewski z Pragi. Obecnie podnoszą protest przeciw powołaniu jego do Lwowa, co było zamierzone i to zarówno rząd jak i sfery polskie. Rząd bowiem musiałby mu wybudować we Lwowie laboratoryum chemiczne, którego potem nie możnaby przenieść, albo też oddać mu do dyspozycyi laboratoryum obecne, wybudowane dla Polaków i dotowane polskimi pieniędzmi.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zdaje się, że mimo pozornej zaciętości w walce w ostatniej chwili przyjdzie między stronnictwami do kompromisu, gdyż większość i opozycya boją się tworzenia precedensu co do złamania obstrukcyi w parlamencie węgierskim. Wszystkie stronnictwa uważają bowiem obstrukcyę za klapę bezpieczeństwa, broniącą je przeciw absolutyzmowi.

Socyaliści węgierscy o sytuacyi.

Budapeszt. (T. B.) Na wczoraj wieczorem zwołała partya socyalno demokratyczna zgromadzenie dla omówienia sytuacyi politycznej. Zamierzony pochód demonstracyjny po mieście został zakazany.

Bójka w Sejmie węgierskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godzinie 2 popołudniu nadeszła z Budapesztu wiadomość, że podczas głosowania nad wyborem hr. Tiszy na prezydenta Sejmu przyszło do strasznych skandali.

Najpierw odbyło się posiedzenie poufne gdy zaś przy głosowaniu oddać miał głos poseł Almasic, drugi w alfabecie, z partyi rządowej, rzucił się na niego poseł Kovac z partyi Justha i chwyciwszy go za gardło, począł dusić.

Na pomoc napadniętemu przyszli jego koledzy i przewrócili Kovacza na ziemię gdzie zaczęli go w straszny sposób bić. Z drugiej strony z pomocą przyszli justhowcy i wywiązała się ogólna walka na pięści i obcasy, tak, że posiedzenie musiano przerwać!

W Wiedniu panuje zapatrywanie, że sejm należy natychmiast rozwiązać, gdyż wybór prezydenta w takich warunkach obniża znaczenie Sejmu węgierskiego.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin (B. Wolffa). Sejm pruski przyjął do wiadomości memoryał komisyi kolonizacyjnej. Wniosek pos. Aronsona w sprawie podwyższenia kapitału niemieckiego zakładu dla listów zastawnych w Poznaniu został uchwalony w brzmieniu komisyi.

Następnie uchwalił Sejm przeciw głosom socyalistów, wolnomyślnych, Polaków i Duńczyków wydać sądowi posłów: Borchardta i Leinerta.

Dodatki kresowe.

Berlin. (Tel. wł.) W sprawie tak zw. dodatków kresowych, odrzuconych przez parlament przy drugiem czytaniu etatu poczt, nastąpiło obecnie porozumienie. Przy trzeciem więc czytaniu postawiony będzie wniosek, domagający się udzielania dopłaty w wysokości dotychczasowych dodatków kresowych we wszystkich tych okręgach, w których więcej niż 60 procent ludności używa języka nie niemieckiego.

Podobno wniosek ten ma zapewnioną większość parlamentu, chociaż w gruncie rzeczy nie zmienia on dotychczasowej praktyki w udzielaniu dodatków kresowych. — Podług bowiem tego wniosku dodatki przyznane będą jedynie na kresach wschodnich i w kilku okręgach Alzacyi i Lotaryngii. Socyaliści zamierzają podobno wystąpić z wnioskiem, domagającym się przyznania przewidywanych dodatków wszystkim urzędnikom pocztowym w całem państwie niemieckiem.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (T. B.) Parlament załatwił w trzeciem czytaniu ustawę wojskową i flotową przeciw głosom socyalistów, Polaków, Alzatczyków i Welfów. Wynik głosowania przyjęły stronnictwa większości oklaskami, socyaliści sykaniem. Następnie uchwalono ustawę wódczaną przeciw głosom socyalistów, Polaków i kilku narodowych liberałów.

Dzisiaj odbędzie się ostatnie posiedzenie parlamentu przed odroczeniem do 26 listopada.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z dnia 21 maja 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	95 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 75	98 25
4% " " " "	91 —	91 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 25	99 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niesk.	97 50	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	89 50	90 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	89 75	91 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	89 50	90 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	97 75	98 25
4% Obligacye kolejowe	87 —	87 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	705 —	710 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	540 —	545 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	91 75	92 25
4 2/10% wspólna renta srebrna	91 75	92 25
4% renta koronowa austryacka	89 —	89 50
4% renta koronowa węgierska	88 75	89 25
4% renta austryacka w złocie	113 25	113 75
4% renta węgierska w złocie	109 50	110 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{92}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1912.

Odjazd z rakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 21 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·00 rano p. posp. Nr. 101 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·22 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 maja do 30 września włącznie) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanów, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·20 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Bzeclawy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Brna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł, p. osob. Nr. 48B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

2·55 po poł., p osob. Nr. 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 (od 1 maja do 8 czerwca włącznie tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta a od 15 czerwca codziennie) do Zakopanego i Rabki.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 26 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 610 do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wieczór, p. posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30 września) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połaczenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Meze-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jawotowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ichan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa. Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 w nocy, Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy b. osob. Nr 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza (Krynicy od 1.V. do 30.IX).

4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia z Gorlic, Orłowa, (z Zakopanego od 1.V. do IX/VI. tylko w niedzielę i święta, względnie przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym Od 15/IV codziennie,)

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·14 rano p. posp. Nr. 203 (od 15. maja do 30. września włącznie) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1. czerwca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. N. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 rano, p osob. Nr. 114 (od 1 czerwca do 30. września w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 rano, p osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1. maja do 30. września włącznie) Nowego Sącza, Stróż, Jasła Szczucina.

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 (od 15 czerwca codziennie) z Zakopanego i Rabki. Połączenia od Zwardonia. Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. osob. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga)

5·50 po poł. Nr. 119 (od 1. czerwca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15. czerwca do 30. września) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa

7.36 wieczór. p posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30. września) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła.

8·10 wieczór. Nr 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wieczór. p. posp. Nr. 102 (od 15 czerwca do 30. września wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·46 wiecz. p. osob. Nr. 47 B (od 1. maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia, Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 wieczór. p. posp. Nr. 43 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina, przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Prosi o wsparcie
człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

10 ludzi 1 koroną,
lub ewentualnie mniejszą kwotą uratuje, kto ja prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu" dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J." 653-3 3

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyszek.

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 30